Nr. 198. We Lwowie, Czwartek dnia 30. Sierpnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie [illegible] — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — [miesię]cznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Fr[ancji], [Anglji], Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] [kwar]talnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 7 i 8 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 29. sierpnia.

Pomiędzy przedłożeniami, które dotąd przygotował Wydział krajowy dla Sejmu, nie ma jeszcze projektu budżetowego na rok 1884, lecz w sferach zbliżonych do najwyższej władzy autonomicznej, już od paru tygodni słychać o niepocieszających szczegółach tego preliminarza, które znajdują przygotowawczy wyraz w korespondencjach do *Czasu*, i mają na celu oswoić publiczność podatkującą z następstwami spodziewanemi.

W dzisiejszym liście wywodzi korespondent lwowski tego dziennika, przedewszystkiem, że sama podstawa, na której opiera się rozpisywanie dodatków, okazała się złudą. Gdy bowiem sam rząd w preliminarzu indemnizacyjnym na rb. przypuszczał dochód z podatków bezpośrednich na 10.247.000 gld., praktyka wykazała dochód ten o 130.000 gld. mniejszy, a już w r. 1882 wpływ z dodatków na fundusz krajowy omylił sperandę preliminarzową o 204.817 gld., o taką bowiem kwotę mniej wpłynęło, niż oczekiwano.

W tej samej skali spodziewany jest ubytek i w rb., z czego wynika, że za podstawę rozpisania dodatków krajowych na r. 1884 można będzie najwyżej przyjąć sumę podatków bezpośrednich 9.900.000 gld., z czego już wynika konieczność podwyższenia dodatku teraźniejszego, wynoszącego jak wiadomo 27%.

Zważywszy dalej, że rubryka wydatków na potrzeby szkolne wykazuje plus 142.000 gld., a nadto są inne ubytki w pokryciu, korespondent zapowiada niezbędną potrzebę podwyższenia dodatku na potrzeby krajowe przynajmniej o 5 ct., a zatem do wysokości 32 ct., jeżeli Wydział krajowy nie ma mieć do czynienia z fikcjami, i nie być zmuszonym do zaciągania pożyczek bieżących.

Smutne to widoki, ale dobrze, iż przynajmniej zawczasu kraj się dowie, co go czeka, niż gdyby później miał doznawać niespodzianek.

Pokazuje się, iż nad siły swoje kraj się zaangażował w poprzednich latach w budowle, i wyczerpał tym sposobem wszelkie rozporządzalne fundusze.

Lecz ztąd płynie jedna ważna nauka na przyszłość.

Niektórzy doradzają konwersję długu indemnizacyjnego w taki sposób, aby cała reszta tego długu, mająca być spłacona w piętnastu latach, została rozłożoną na dalszych lat 40, i obliczają wcale trafnie, że tym sposobem krajowi wypadłoby blisko o 1 miljon mniej co roku płacić na potrzeby indemnizacji, a nawet iż uzyskanoby fundusze potrzebne na szkoły i inne produktywne wydatki bez potrzeby corocznego napinania dalszego śruby podatkowej.

Za projektem tym przemawia bardzo wiele racyj, ale przeciwko niemu staje jeden główny wzgląd: przydłużenie istnienia wielkiego ciężaru o lat 25, a obciążającą okolicznością jest brak ugody indemnizacyjnej, bez której tak wielka operacja byłaby zdaniem wielu wytrawnych ludzi niemożebną.

Projekt tedy konwersji długu indemnizacyjnego nie jest do przeprowadzenia na razie ani w r. b., ani w najbliższych latach, a tymczasem potrzeby konieczne istnieją, i nie dadzą się ominąć. W takim razie niepodobna wykreślać tego plus, którego wymaga preliminarz szkolny, bo od tego przyszłość całego społeczeństwa zależy. Niepodobna również zaprzestawać lub przerywać budowli komunikacyjnych i innych niezbędnych dla polepszenia zakładów krajowych. Trudno również na bożą opiekę puszczać sprawę meljoracyj.

Lecz wszelkie takie potrzeby, jako tyczące się nietylko teraźniejszości, lecz i przyszłych generacyj, powinne być pokrywane nie jednorazowemi nakładami z funduszu krajowego, z dodatków corocznych, ale sposobem amortyzacyjnym, w czem instytucja taka, jak bank krajowy, który fundusze swoje na lada-jakie oprocentowanie musi oddawać bankom i zakładom prywatnym, mogłaby być pomocną. Gdyby się tej metody trzymał był Wydział krajowy przy budowie Kulparkowa, i przy stawianiu gmachu sejmowego, to dziś wymagania budżetu krajowego nie doznawałyby takiej trudności, jakiej doznają.

Przyszłą komisję budżetową czeka tedy wiele zadanie: wydzielenie z preliminarza wszystkich takich wydatków, któreby się dały opędzić nakładem w formie pożyczki amortyzacyjnej, i tylko tym sposobem dałby się budżet krajowy uchronić od konieczności znaczniejszego podwyższania stopy dodatków.

Nadzór Wydziału krajowego nad gminami

odbywał się z r. b. trybem dawniej praktykowanym. Sprawozdania Wydziału krajowego wyraża zdanie, że czynności nadzoru — jeżeli nadzór ma być systematyczny — muszą się powtarzać perjodycznie.

Ponieważ ważnym warunkiem dobrej administracji jest szybkość w zarządzeniach i sprężystość w wykonywaniu, przeto Wydział krajowy dążąc wszelkiemi siłami do podniesienia i rozwoju administracji gminnej i powiatowej, stara się przedewszystkiem załatwiać wszystkie sprawy z należytym pospiechem, a nadto wszystkie ważniejsze zarządzenia utrzymywano w stałej ewidencji i urgowano póty, póki wykonanemi nie zostały.

W ten sposób starał się Wydział krajowy pobudzić do skuteczniej działalności i te organa autonomiczne, które w wykonywaniu swych obowiązków ociągałemi się okazywały.

Z ważniejszych zarządzeń poczynionych w okresie od ostatniego sprawozdania, podnosimy następne:

Wydział krajowy zrobił w wielu wypadkach spostrzeżenie, że rachunki gmin wiejskich i małomiejskich popadły w nieład z tego powodu, ponieważ spisywano je niepoprawnie po luźnych arkuszach i kartkach, które pisarze gminni nieraz samowolnie przepisywali i zmieniali i które się często zatracały. Zdarzało się również często, że w tak nieporządnie prowadzonych rachunkach nie zapisywano wcale części przychodów i wydatków gminnych.

Przy takim stanie rzeczy, ani likwidacje wdrażane przez reprezentacje powiatowe, ani nawet dochodzenia sądowe nie były w stanie doprowadzić do pewnych rezultatów.

Ponieważ upomnienia, ażeby gminy prawidłowo dzienniki przychodów i wydatków prowadziły, żadnego skutku nie odnosiły, przeto Wydział krajowy chcąc gospodarstwo gminne podnieść, gminy do porządku rachunkowego przyzwyczaić, a zarazem osiągnąć bardzo pożądaną jednolitość w sposobie prowadzenia rachunków we wszystkich gminach kraju, uchwalił sporządzić u siebie gotowe już dzienniki czyli książki rachunkowe, w którychby gminy wpisywały wszystkie przychody i wydatki bez żadnego wyjątku.

W tym celu zarządzony został nakład 7000 egzemplarzy dzienników, z których każdy obejmuje 20 odpowiednio rubrykowanych arkuszy — ażeby przynajmniej na 3—4 lat wystarczył.

Przy tak znacznym nakładzie wypada cena jednego dziennika stosunkowo bardzo nisko (40 centów), chociaż dzienniki sporządzone są z trwałego materjału w mocnych okładkach.

Dzienniki rozesłano gminom za pośrednictwem wydziałów powiatowych, które ściągnąć mają należytość 40 cnt. od każdej gminy, a nadto nadzorować, ażeby zarządzenia Wydziału krajowego ściśle wykonane zostały.

Przy roz atrywaniu budżetów, inwentarzy i zamknięć rachunkowych powiatowych, zrobiono wielokrotnie spostrzeżenie, że powyższe przedłożenia były niejasno lub wadliwie sporządzone, co prawie wyłącznie brakowi fachowych sił rachunkowych przypisać należało.

Chcąc przeto ciągle powtarzającym się sprostowaniom, pouczeniom i w ogólności niepotrzebnej korespondencji zapobiedz, wydał Wydział krajowy instrukcję pouczającą, w jaki sposób budżety, inwentarze i zamknięcia rachunkowe powiatowe, według zasad rachunkowych, prawidłowo sporządzane być mają, dołączając do niej praktyczne formularze.

Wydział krajowy zrobił na podstawie dokonanych lustracyj gospodarstw gminnych spostrzeżenie, że wiele miast i miasteczek posiada drogocenne zabytki starożytności, szczególniej w oryginalnych przywilejach, księgach radzieckich i innych dokumentach — bardzo ważne dla archeologji, historji i prawa polskiego, które jednak często, przeważnie wskutek niewiadomości, nie tak staraunie przechowywane bywają, jakby zasługiwały ze względu na poszanowanie przeszłości, wskutek czego ostatecznie na zatratę narażone być mogą.

Wydział krajowy niechcąc, ażeby na samorządzie ciężył zarzut jakiegokolwiek zaniedbania w tej mierze, odniósł się do prezesów Rad powiatowych z zawezwaniem, ażeby osobiście przekonywali się, czyli i jakie zabytki przeszłości gminy miast i miasteczek posiadały i posiadają, czyli takowe są dokładnie w inwentarzach zapisaue i bezpiecznie w kasach, lub innych zamknięciach ochronionych od wilgoci przechowywane.

Komisja administracyjna Sejmu załatwiając liczne petycje o wyjędnanie ustawy względem przymusowego zabezpieczenia od ognia budynków włościańskich, wniosła wprawdzie w sprawozdaniu z dnia 11. października 1882 roku przejście do porządku dziennego, dodała jednak rezolucję następującej treści:

„Wzywa się Wydział krajowy, ażeby zbadał, czyli ze względu opieki nad majątkiem gmin nie dałoby się i w jakiej drodze przeprowadzić przymusowe ubezpieczenie budynków publicznych, bądź majątek gminy stanowiących, bądź w drodze konkurencji stawianych".

Jakkolwiek powyższe sprawozdanie komisji administracyjnej nie przyszło pod obrady Sejmu, Wydział krajowy uznając trafność uwagi komisji administracyjnej, polecił wszystkim zwierzchnościom gminnym okólnikiem z dnia 14. listopada 1882, ażeby wszystkie budynki gminne i zakładów gminnych zabezpieczone były najdalej od 1. stycznia 1883 od szkód ogniowych.

Z dalszych ważniejszych zarządzeń Wydziału krajowego zasługuje na wzmiankę zarządzenie lustracyj wszystkich fundacyj i zakładów dobroczynnych, pozostających w zarządzie gmin, których jest znaczna ilość.— Fundacje te i zakłady przeszły w znacznej części dopiero na mocy ustawy gminnej z roku 1866 i specjalnych rozporządzeń ck. namiestnictwa w zarząd gmin. W roku 1875 zarządził Wydział krajowy ogólną rewizję tych instytucyj, dołączając szczegółowy kwestjonarz.

Ponieważ w czasie od roku 1875 nawet i znaczniejsze zmiany nastąpić mogły, ponieważ zresztą nie wszystkie Wydziały powiatowe wywiązały się należycie ze zadania im poruczonego, przeto Wydział krajowy zarządził reskryptem z dnia 2 go stycznia 1883 ponowną ogólną lustrację tych zakładów gminuych.

Sprawozdania Wydziałów powiatowych o wykonaniu polecenia Wydziału krajowego wpływają.

W ogólności lustracje gospodarstw gminnych i niespodziewane skontra kas gminnych są bardzo potrzebne i pożyteczne.

Zazwyczaj przeprowadzają skontra i rewizję Wydziały powiatowe, chociaż takowe nie wypadają zawsze zadowalniająco dla braku rutyny i sił fachowych, i dla tego interweniuje Wydział krajowy. (Dok. nast.).

Zaburzenia antyżydowskie na Węgrzech.

Budap. Corresp. donosi z Zala-Egerszeg dnia 27. b. m., że w dniu tym panował tam spokój. Obecnie jest już dość wojska na miejscu i wszelki rozruch może być natychmiast stłumiony. W Csurgo (komitat Somogy), głównej siedzibie agitacji panuje również spokój. O północy pojawiło się wprawdzie kilku „betjarów," ale ci zostali rozproszeni strzałami pandurów.

Podżupan Svastics rozpoczyna w 11 wsiach, których mieszkańcy brali udział w rozruchach Zala-Egerszeckich śledztwo. Jest on przekonany, że rozruchy kierowane i przygotowane zostały przez agitatorów. Dowodzą tego zeznania uwięzionych i same okrzyki eksedentów, widocznie wyuczone. Z Keszthely nadeszło zawiadomienie, że tamtejsi obywatele aresztowali sami 15 demonstrujących, podczas gdy inteligencja w Egerszeg nie tylko nie wspiera, ale nawet nieprzyjaźnie zachowuje się w obec władzy. Gross-Mogendorf (komitat Presburski), było 27. widownią wielkich zaburzeń. Wszystkie mieszkania i sklepy żydowskie spustoszono i zrabowano, uciekających żydów znieważano. Notarjusz okręgowy Bala, ranny został nożem.

W Nagy Kanisza ograniczyły się 26. sierpnia rozruchy na wytłuczeniu szyb i okrzykach na cześć naczelników partji antisemickiej. Burmistrz wezwał na drugi dzień ludność, aby o godzinie 8. bramy były zamknięte i nikt nie wychodził na ulicę, bo w przeciwnym razie naraża się na surowe kary.

Z tego powodu 27. sierpnia panował spokój. Wojsko trzymane w pogotowiu przeraziło napastników. Zbiegi z Csurgo i Gyekenyes opowiadają straszne rzeczy o spustoszeniach, poczynionych tam przez chłopów. Żydzi musieli uciekać z tych miejscowości, zostawiając wszystko na łasce napastników. W Zala Egerszeg również spustoszenie ma być ogromne. W Saarhida zrabowano pomieszkanie nauczyciela żydowskiego Sterka i zamordowano właściciela, w Zala Lövö leży w szpitalu trzech umierających w skutek ran otrzymanych, 8 innych znajduje się w prywatnych domach między innymi 70 letni żyd Rosenberg, który otrzymał w sobotę śmiertelne cięcie toporem.

Ziemie polskie.

Z Warszawy donoszą do *Czasu* 27. b. m.: Hurko wraca do Warszawy w sobotę, z żoną i synem. W dniu 4. września danym będzie wielki objad w zamku na dwieście pięćdziesiąt osób. Dymisje sypią się jak z rękawa. Przed kilku dniami wręczono także uwolnienie dwom sędziom, którzy przez szesnaście lat pracowali w tutejszem sądownictwie, pp. Bötticherowi i baronowi Kleistowi. Dymisję ich spowodowała jedynie ta okoliczność, że są poddanymi pruskimi.

W korespondencji *Dz. Pozn.* z Warszawy d. 24. bm. czytamy:

„Od wyroku izby sądowej Żukowicz zakłada skargę kasacyjną do senatu.

„Od osób z Wilna przybyłych dowiaduję się, iż księża w rodzaju Sęczykowskiego uknuli spisek przeciwko biskupowi Hryniewieckiemu. Usiłowano otruć biskupa winem mszalnem podczas nabożeństwa. Spisek jednak wykryto i uprzedzono. O wypadku tym mówi dziś całe Wilno, powtarzam go więc, zastrzegając się co do autentyczności".

Prezes komitetu cenzury w Warszawie, Ryżow, jak najsurowiej przestrzega, aby w prasie zarówno jak i w teatrach nie wspominano ani słowem o Sobieskim i jubileuszu odsieczy wiedeńskiej. Jednemu z teatrzyków zabronił przedstawienia operetki „Paziowie królowej Marysieńki"; teatr „Nowy-Świat" parę dni był zamknięty za jakiś dozwolony poprzednio ustęp sztuki, w którym publiczność znalazła aluzję do Moskali. Słowem, ucisk coraz większy; a o Hurkę dygnitarze rosyjscy nie wiele dbają, wiedząc dobrze, iż Apuchtin i jemu podobni mają silne plecy w Petersburgu.

Osoby przejeżdżające z Warszawy zapewniają, iż w sferach wojskowych rosyjskich jak również i pomiędzy urzędnikami pochodzenia rosyjskiego panuje przekonanie, iż car wraz z żoną i dziećmi przybędzie niezadługo do Warszawy, a zamieszka jakiś czas w Skierniewicach, gdzie w tym celu wszystko jak najspieszniej przygotowują.

Przy odbywającym się zapisie uczniów do gimnazjów, większa połowa kandydatów nie została przyjętą z powodu przepełnienia klas, a władze ani myślą o zaprowadzeniu równoległych oddziałów. Przy egzaminie nowo-wstępujący składać musieli poświadczenia policji, iż zamieszkują w tym samym cyrkule, w którym znajduje się gmach gimnazjalny; od młodzieży z prowincji żądano poświadczenia miejscowych władz policyjnych o konduicie, jak również o stanie majątkowym rodziców, lub opiekunów, wszystkie te rzeczy, dotychczas niepraktykowane miały na celu jedynie utrudnienie dostania się do przybytków oświaty.

Z Kijowa 20. sierpnia piszą do *Gaz. Polskiej:*

Już od kilku dni radca tajny p. Gałkin-Wrasskij, główny naczelnik zarządu więzień w państwie—bawi w Kijowie. Zwidził już miejscowe więzienia, pomieszczenia aresztanckich bataljonów i więzienną wieżę nr. 4 (w fortecy). Pokładamy nadzieję, że przyjazd ten popchnie chociaż cokolwiek naprzód kwestję urządzenia kolonji dla nieletnich przestępców, chociaż o ile nam wiadomo, pan Gałkin-Wrasskij nie jest zwolennikiem systemu poprawiania występnych jednostek zbierając w je skoncentrowaną pod jednym zarządem liczniejszą grupę. Trudno się nie zgodzić, że więcej jest szans na poprawę wykolejonej z torów normalności ludzkiej jednostki, jeśli się ją otoczy godnym naśladowania przykładem normalnego życia prywatnej rodziny uczciwej, niźli dając w licznej grupie możność zetknięcia się z takiemi wykolejonemi istotami, ofiarami bądź wrodzonych organicznych do złego skłonności, bądź nienormalności ustroju społecznego. Administrowanie taką grupą, aby nie przynieść szkody społeczeństwu, wymagałoby nadzwyczajnego oddania się swoim obowiązkom, oddania się, sięgającego niemal zaparcia się samego siebie, do jakiego zapewne byli zdolni założyciele pierwszych, a tak nielicznych, kolonij tego rodzaju w kraju, którzy się oddawali całą duszą przedsięwziętemu dziełu, ale którego spodziewać się napróżno po ludziach zwykłych, jakim zarządzanie kolonią powierzonem być może; — o bohaterów teraz tak trudno.

Komitet kijowskiego towarzystwa opieki nad nieletnimi przestępcami, zostający obecnie pod przewodnictwem podpułkownika T. Trepowa, powziął zamiar przeniesienia kolonii ze wsi Rubiżówki, gdzie się takowa dotąd znajduje (o 35 wiorst od Kijowa), pod kierownictwem pełniącego obowiązki dyrektora kolonii p. Sadowskiego—na dziewiątą wiorstę od Kijowa, po linii drogi szosowej do Żytomierza. Kolonia nowa ma się składać z niewielkich, na ceglanym fundamencie, drewnianych, krytych blachą domków, z których każdy

---

Głosy współczesnych Niemców

o królu Janie III.

i o udziale jego w oswobodzeniu Wiednia od Turków w roku 1683.

Zebrał

L. TATOMIR.

(Dokończenie.)

Wypiski te z książek niemieckich przekonywają, zdaje nam się dowodnie, że współcześni pisarze niemieccy, jak słusznie oceniali znakomite zdolności wojskowe naszego króla, tak niemniej uznawali w zupełności doniosłość rozstrzygającą pomocy, której on Wiedniowi udzielił, i jemu głównie przypisywali świetne zwycięztwo, odniesione przez sprzymierzone wojska chrześciańskie dnia 12. września 1683 r.

Z równem uznaniem dla geniuszu Sobieskiego i jego zasługi około całego chrześciaństwa był i sam cesarz Leopold I. W liście pisanym do Jana III. o przyspieszenie przyrzeczonej pomocy, prosił go cesarz, aby przybywał na odsiecz oblężonej stolicy, nie czekając na zebranie się wojska polskiego, gdyż więcej mu zależało na jego osobie, niż na armii całej. „Moje wojska gromadzą się już — są słowa Leopolda. — Stań WKMość na ich czele. Chociaż one o wiele liczbą nie dorównywają nieprzyjacielowi, to jednak imię Wasze, które tak wielkiem dla nieprzyjaciela jest postrachem, wystarczy, aby im zdobyć zwycięztwo". [19]) W niemniej znaczących, choć krótkich słowach wyraził Leopold uznanie i wdzięczność swoją Sobieskiemu po oswobodzeniu Wiednia. Pomimo dumy dziedzicznego monarchy, pomimo sztywnej etykiety dworskiej, pomimo pewnych względów osobistych i politycznych, które nie pozwalały cesarzowi z cesarzy przyjąć króla elekcyjnego „z otwartemi ramionami", jak w szlachetnem uniesieniu radził zacny Karol Lotaryński — wyznał jednak Leopold wyraźnie wobec zgromadzonej starszyzny niemieckiej i polskiej, że ocalenie swoje zawdzięcza jedynie Janowi III. Zjechawszy się z Sobieskim pod Schwechatem, rzekł on, witając go i dziękując mu, że dla niesienia pomocy jego stolicy przedsięwziął z armią swoją tak uciążliwą i niebezpieczną drogę: „Po Bogu nie można szczęśliwego oswobodzenia Wiednia nikomu innemu, jak tylko Waszej Miłości przypisać. Za co nietylko ja sam, lecz i całe chrześciaństwo czuje się Waszej Miłości w najwyższym stopniu obowiązane. Wasza Miłość zjednałeś sobie u dalekiej potomności nieśmiertelną sławę i uwieczniłeś pamięć o sobie w niezrównany sposób". [20])

Ale jeżeli cesarz, krępując się zbytnio stanowiskiem swojem i stosunkami politycznymi, ograniczył się do tych kilku słów, a ceremonialnym chłodem niemile nawet dotknął Sobieskiego i wodzów polskich — to za to ludność Wiednia, dając folgę sercu przepełnionemu radością z oswobodzenia i wdzięcznością dla swego oswobodziciela, cisnęła się tłumnie do króla Jana III., aby się bodaj dotknąć krawędzia jego kontusza. „Dnia 13. września — opowiadają naoczni świadkowie, Niemcy [21]) — wprowadził, jego excel. jenerał hr. Starhemberg JKMość, elektorów i ks. Lotaryńskiego w podkopy nieprzyjacielskie i fosy forteoy, aby im pokazać w jakim znajdowały się stanie. Oglądnąwszy fortyfikacje, pojechał JKMość w małej świcie z królewiczem, z hetmanami i z hr. Starhembergiem do miasta, które, jak zauważano, nie mogłoby się było dłużej trzymać, jak najwięcej jeszcze pięć dni. Przed królem niesiono wielką, złotem wyszywaną chorągiew i dwa buńczuki; za nim prowadzono wierzchowca wielkiego wezyra w złocistym rzędzie, okrytego piękną, złotem tkaną kapą, na której zawieszona była kosztowna, drogimi kamieniami wysadzana szabla turecka. Przed kościołem OO. Jezuitów na placu am Hof, ustawiły się wszystkie chorągwie milicji miejskiej i prezentowały broń przed królem, który przejechał przed ich szeregami z odkrytą głową, zmierzając do kościoła św. Szczepana. Tu powitał go krótką przemową ks. oficjał i proboszcz katedralny, Mayr. Z tamtąd udał się JKMość do Augustjanów, gdzie w kaplicy loretańskiej wysłuchał mszy św. i zaintonował hymn *Te Deum laudamus*, który następnie odspiewał przy salwach ze wszystkich dział dokoła miasta chór OO. Augustyanów i obecni panowie polscy. Zastał tam król wielki tłum ludzi, którzy się cisnęli, żeby całować jego ręce, nogi, a nawet szaty. Największa część musiała się zadowolić tem, że mogła się dotknąć jego kontusza. Ze wszystkich stron wołano: Ach puśćcie nas, żebyśmy mogli ucałować tę waleczną rękę! Wznoszone okrzyki tryumfu i radości odbijały się aż o obłoki, a chociaż JKMość z tego powodu pokorne okazywał niezadowolenie i prosił niemieckich oficerów, żeby zabronili tych okrzyków, to jednak pomimo tego krzyknęła jedna wielka gromada ludzi na cały głos: *Vivat rex!* Z kościoła Augustjanów zawiózł króla hr. Starhemberg swoim powozem do siebie, gdzie po obiedzie przedstawiała się JKMości cała Rada miejska i ces. sąd miejski, i wszyscy przypuszczeni zostali najłaskawiej do ucałowania ręki królewskiej. Potem odjechał król z miasta do obozu, a tłumy ludu, wznosząc ręce wśród radośnych okrzyków, odprowadzały go aż za bramę".

Relacja ta niemiecka, tak zgodna z tem, co sam Sobieski w liście do królowej o swojem przyjęciu w Wiedniu napisał, wymaga jednak sprostowania co do jednego szczegółu. Nie król to prosił, aby wzbroniono okrzyków na jego cześć, lecz sami oficerowie i starsi niechętnem okiem patrzyli na zapał, z jakim uszczęśliwieni Wiedeńczycy witali swego zbawcę i starali się powściągać jego żywsze objawy [22]). Nie życzono sobie, żeby król obchodził tryumf w stolicy cesarskiej, którą cesarz w chwili największego niebezpieczeństwa był sam opuścił i dotąd jeszcze nie był powrócił. Okoliczność ta potęguje jeszcze znaczenie entuzjastycznych okrzyków Wiedeńczyków, a te głosy wdzięcznego ludu na cześć naszego króla, których nawet zakaz starszych stłumić nie zdołał, są wymowniejszem nad wszystkie inne świadectwem, że jemu to głównie zawdzięczał Wiedeń ocalenie.

Nie przebrzmiały też te głosy wdzięczności poczciwego ludu wiedeńskiego, lecz przeciwnie, odbiwszy się stokrotnem echem w całych Niemczech, utrwaliły się w pieśniach ludowych, które dawni Wiedeńczycy zwykli byli tworzyć przy każdej ważniejszej sposobności.

Jedna z tych pieśni [23]) tak opiewa przybycie i zwycięztwo Sobieskiego:

I oto z ust do ust rozchodzi się wieść,
Że rycerz król Polski, potężny Pan w boju,
Z zastępy już pomoc pospiesza się nieść;
Z radością dzień i noc mąż ufa w spokoju.

Nakoniec wiedeński doczekał się gród,
I widzi, jak polscy potężni rycerze,
Jak lwów tych olbrzymów straszliwy jest rzut,
Jak spadły na Turków ich szable koncerze.

I wezyr turecki zastępy swe parł
Po trzykroć na króla O! wtedy widziano,
Jak mężnie to Polak z turczynem się zwarł,
Jak strasznie się z obu stron w boju łamano.

. . . .

Na złotem kipiących czaprakach, z szablicą
W kamieniach Lach w Wiednia posuwał się gród;
Patrz, jak pistolety turkusem się świecą,
Jak hojnie mu krwawy opłacił się trud.

Przepyszne jak bronie, jak pyszne namioty,
Na wieczną im chwałę w zdobyczy dał Bóg.
Pod wieczór tureckie zachwiały się roty,
I pierzcha z pod Wiednia rozbity już wróg.

Król polski ze siły naszemi wszystkiemi
Na karki im siada. O! ile tam głów,
Patrz, w piasku! patrz jako stadami całemi
W niewolę tureckich zabiera on psów!

. . . .

O żyj nam rycerzu! żyj królu wspaniały!
Tyś godzien by cały w cześć Tobie grzmiał świat!
Niech żyje! a rozgłos tej jego czci, chwały
Niech idzie a idzie do końca aż lat!

Z innej pieśni [24]) przytaczamy strofkę, która przekonywa, że ówczesna opinia nie stawiała bynajmniej na pierwszem miejscu przed Sobieskim księcia Lotaryńskiego, któremu niektórzy dzisiejsi historycy niemieccy przypisują prawie wyłączną zasługę w szczęśliwem dokonaniu odsieczy Wiednia, usuwając króla Jana III., na ostatni plan. Opiewa ona tak:

Po nad wszystkich swą dzielnością król się [polski wzniósł,
Niby wściekły w Turków tłumy mściwy oręż [niósł;
Niedaleko Lotaryńczyk biegł za nim tuż w ślad,
I z jakiego pieją tonu, wnet on Turków zgadł.

Gdy lud niemiecki takie pieśni spiewał na cześć króla polskiego, nie omieszkała i poważniejsza Muza złożyć należnego hołdu jego geniuszowi

[19]) Cytuje Bermann, Alt und Neu, str. 952.

[20]) Ausführung und gründliche Erzählung str. 71. Hof str. 237. Boethius str. 163.

[21]) Ausführ- und gründliche Erzählung str. 68. Hocke str. 203. Boethius str. 156.

[22]) Listy Jana Sobieskiego, wyd. Helcla str. 386.

[23]) Vier denkwürdig- und ausführliche Relations-Gesänge von der harten Belagerung der Stadt Wien etc. Z pieśni 4tej, która ma taki napis: Von Ihrer Majestät König in Polen, kaiserlichen Völkern, beyden Churfürsten durchl. Bayern und Sachsen, welche dem Entsatz persönlich beygewohnet. Cytuje Bermann, Alt und Neu, str. 961.

[24]) Ein lustiges Gespräch zwischen Jodel und Hansel. Cytuje Bermann, Alt und Neu, str. 962.

będzie mieścił jedną rodzinę złożoną z 17 członków wraz z instruktorem; w takichże domkach mają być urządzone także umywalnia, jadalnia, pracownie rzemieślnicze, stajnie, oficyny, mieszkanie dla dyrektorów kolonii itd.

Wykonanie tego projektu, podług kosztorysu sporządzonego gratis przez inżyniera Sołkowa, członka komitetu, wynosić ma od 25 do 30 tysięcy rubli.

W dziennikach spotkałem wzmiankę o mającem nastąpić w Kijowie rozstrząsaniu sprawy więźniów politycznych: Meszczerskiego, Saranczowa, Byczkowa i innych, oskarżonych o chęć zwalenia obecnego państwowego ustroju i należenie do socjalistycznych partyj. Proces ten w kijowskim wojennym okręgowym sądzie rozpoczął się od dziś z rana; prowadzi się jednakże przy drzwiach zamkniętych dla publiczności prywatnej.

Tej jesieni Kijów oczekuje jeszcze jednego, szczególnie interesującego miejscową publiczność, procesu, mianowicie procesu byłego kasjera kijowskiego stowarzyszenia wzajemnego kredytu, M. Swiridowa, obwinionego o stratę powierzonych mu funduszów i fałszerstwa. Do sprawy tej zamieszanych jest mnóstwo osobistości zajmujących w naszem mieście wysokie municypalne stanowiska i w ogóle prowadzących rej we wszystkich większych sprawach miasta. Do 60 świadków, bierze udział w tej sprawie; chodzą wieści, że niektórzy z nich, by nie figurować w sądzie, zawczasu wybierają się za granicę „z przyczyn zdrowia."

Niektóre dzienniki rosyjskie — piszą *Nowosti* (nr. 130) — powtarzają uporczywie pogłoskę o mającem jakoby nastąpić założeniu prawosławnej akademii duchownej w Wilnie. Myśl ta — powiadają *Nowosti* — datuje od czasów hr. Murawjewa, kiedy się spodziewano, że [illegible] guberni północno-zachodnich może być dopiętym za pomocą otwarcia tam zakładu duchowno naukowego. W projekcie urzędowym było powiedziane, że w nowej akademii duchownej mają być przysposabiani nie tylko słudzy cerkwi, ale i nauczyciele do świeckich zakładów naukowych. Ten jednak cel dwojaki powołania do życia akademii następnie uznano za „nieracjonalny", i projekt sam, jako bezzasadny i nieprowadzący do urzeczywistnienia zamiarów rządowych, został całkowicie zaniechanym. „Sądzimy" — kończy pismo rzeczone — „że i w czasie obecnym niewypada oczekiwać uskutecznienia projektu owego. Zresztą, o ile nam wiadomo, w ciągu ostatnich lat nie była zgoła poruszaną w czasach ostatnich kwestja dotycząca ustanowienia wileńskiej akademii duchownej".

Hr. Chambord.

Tysiące ludzi ze wszystkich stron zdąża dzień w dzień do Frohsdorfu. Aż do siódmej godziny wieczór salon, w którym spoczywają zwłoki zmarłego, odwiedzany jest przez nieprzeliczone masy ludzi. Każdemu wstęp wolny. Dwóch służących w przedpokoju utrzymuje porządek i na żądanie przedkłada do podpisu adres kondolencyjny. Wszedłszy do żałobnej komnaty nie napotykamy nic takiego, coby przypominało wysoką dostojność zmarłego. Ściany czarnem obite suknem przyozdobiono jedynie kilkoma wieńcami. W około pokoju ustawiono skromny katafalk, na którym w metalowej trumnie złożono zwłoki śp. hr. Chamborda. U wezgłowia stoją dwa pięcioramienne kandelabry, a u czterech rogów katafalku po 4 świece woskowe. Na trumnie spoczywa olbrzymi wieniec z czerwonemi wstęgami, na których złotemi literami wypisano dedykację: „Au roi." U stóp katafalku z przodu umieszczono chorągiew białą z herbami rodziny Burbonów. Tuż przy chorągwi stoi srebrne naczynie ze święconą wodą i kropidłem.

Co chwila przybywa do katafalku jeden z członków rodziny. Jedną tylko hrabinę starają się wszyscy skłonić, aby jak najmniej przy katafalku przebywała, gdyż obawiają się złych skutków silnych wzruszeń. Hrabina przychodzi już nieco do siebie i zdaje się być spokojniejszą.

Wczoraj przed południem był wielki książę Toskany we Frohsdorfie. Zabawił 10 minut przy zwłokach hrabiego i odmówił cichą modlitwę.

Książę Hohenlohe, marszałek dworu cesarza Franciszka Józefa, zapowiedział na jutro w południe wizytę monarchy we Frohsdorfie. Cesarz według ostatnich wiadomości ma nawet wziąć udział w pogrzebie w Gorycji.

Król neapolitański Franciszek II przybył wczoraj rano do Wiednia i zatrzymał się czas jakiś w pomieszkaniu arcyksiężnej Karola Ludwika, poczem odjechał do Frohsdorfu.

Dziś przybywają kurjerskim pociągiem do Wiednia książęta orleańscy, tj. hrabia Paryża ze swym najstarszym synem, książę de Chartres, książę de Nemours, książę d' Alençon, książę de Joinville, książę de Penthièvre i książę d'Aumale. W orszaku hr. Paryża znajdują się pp. Edward Bocher, Emanuel Bocher, hrabia d'Harcourt, książę de la Tremouille, markiz de Beauvoir, wicehrabia Lyonel de Bondy i kapitan Morheim. Księciu Nemours towarzyszy hrabia de Riancey, a księciu Aumale wicehrabia de Chazelles.

Z Wiednia donoszą dnia 28. b. m.: Hr. Paryża, ks. Nemours i ks. Alençon przybyli dziś rano. Ks. Chartres przybędzie jutro, a ks. Aumale w sobotę rano. Wczoraj wszyscy arcyksiążęta i arcyksiężne udały się do Frohsdorfu i złożyły tam wieńce. Książęta orleańscy udadzą się do Frohsdorfu w środę. Bardzo znaczna większość legitymistów skłania się do uznania hr. Paryża głową domu. Rozwiązanie bardzo delikatnej kwestji, kto mianowicie przewodniczyć będzie pogrzebowi, nie napotka na trudności, zważywszy na ogólne usposobienie umysłów.

Pomieszczenie gimnazjów
we Lwowie.

Otrzymaliśmy pismo następujące: Niejednokrotnie wykazywano zgubne dla młodzieży skutki, jakie wynikają z umieszczenia klas równorzędnych po domach prywatnych.

Będąc członkiem miejskiej deputacji dla szkół średnich, czuję się być w obowiązku przypomnienia szan. publiczności, iż zeszłej kadencji Rady miejskiej postawiłem był wniosek usunięcia klas równorzędnych z domu pani [illegible] i wniosek ten upadł. Prócz tego postawiłem kilka innych wniosków, odnoszących się do [illegible] gmachu gimnazjum Franc. Józefa, wystawionego i utrzymywanego kosztem miasta. Miałem bowiem na myśli doprowadzić bogdaj to gimnazjum do stanu odpowiedniego racjonalnym wymaganiom pedagogji i hygieny.

W przypuszczeniu, iż owe wnioski trafią może więcej do zrozumienia teraźniejszej reprezentacji, ośmielam się powtórzyć je w streszczeniu, zarazem podać pokrótce historję onych. Być może, iż ktoś szczęśliwszy przedemną, podniesie je na nowo z lepszym skutkiem.

Gremium nauczycieli gimnazjum Franc. Józefa, którego dyrektorem jest dr Samolewicz, wytrawny pedagog i szczery przyjaciel młodzieży, przedłożyło reprezentacji miejskiej memorjał, iście po ojcowsku złożony, w [illegible] celu usunięcia różnych niedogodności, a szczególnie turkotu, spowodowanego brukowaną ulicą, [illegible] Turkot ten był też przyczyną, że podczas lekcji nie można było okien otwierać, skutkiem czego po klasach bywa skwar i duszność nie do zniesienia.

Ten memorjał nauczycieli przeleżał się w magistracie [illegible] lata, dopiero na interpelację dr. Ciesielskiego otrzymała go deputacja dla szkół średnich do zreferowania. Referat ten mnie przypadł.

Postawiłem tedy wniosek ustawienia przed budynkiem szkolnym tablic ostrzegających przed szybką jazdą, w czem poparł mnie prof. dr Biliński, [illegible] bowiem asfaltowanie ulicy, lub wyłożenie jej drewnianemi klockami, było wręcz nie do wyjednania.

Do sprawy tej nawiązałem kilka innych, obszerniejszych wniosków. Między innemi projekt sprawienia na lato w miejsce okien zewnętrznych, żaluzyj [illegible]

Dalej proponowałem przyłączenie jednej klasy do [illegible]

W końcu przedstawiłem bardzo zgubne skutki, wynikające z umieszczenia klas po prywatnych budynkach, [illegible] względów pedagogiczno-hygienicznych i wniosłem [illegible]

Wszystkie te wnioski upadły na skutek jednego. [illegible]

Na pełnej radzie, [illegible]

Wniosek [illegible]

---

wojennemu. W jednem z współczesnych dzieł niemieckich [1]) znajdują się następujące wiersze wyższego nastroju „Do króla polskiego":

O! bohaterze nieśmiertelny, wielki,
Szczęście i sława idą w krok z Tobą;
Czegoś nie zdziałał ponad podziw wszelki,
Całeś napełnił chrześcijaństwo sobą.
Któż się oswoi z dzieł Twoich cudami?
O! wznieś zwycięską chorągiew do góry;
Bóg drogę Twoją ściele zwycięstwami
Przez wały, szańce i fortece mury.
Choćby się sami szatani spiknęli,
[illegible]
Już psy niewierne znają cię, i wiedzą
Pamiętne cięgi z rąk Twych pod Chocimem.
Dzisiaj na nowo gromisz ich [illegible],
Pędzisz jak trzodę ryczącą dokoła;
Sam Stambuł zadrżał na widok tej klęski:
Bogu, królowi — któż oprzeć się zdoła?!

Takie to głosy brzmiały przed dwoma wiekami we Wiedniu i Niemczech całych o Sobieskim i o jego udziale w odsieczy stolicy cesarskiej.

„Oby Bóg najwyższy dozwolił naszemu królowi szczęśliwego powrotu i [illegible] i oby ocieniał tron jego laurami niewiędniejącej sławy i palmami, żeby go nie dosięgnął żaden grom nieszczęścia."

Takiem błogosławieństwem dla króla Jana III. zakończy zacny [illegible] swoją historję Polski i takie też błogosławieństwo ślą za powracającym do Polski bohaterem oswobodzeni Wiedeńczycy, stał cały naród niemiecki, całe chrześcijaństwo pod przewodem stolicy apostolskiej.

A dziś?!

Odgrzebując te wspomnienia z przeszłości i porównywując je z teraźniejszością, boleść serce ściska, łza kręci się w oku i na usta nasuwają się mimowolnie słowa, które wypisaliśmy na wstępie: *Fuimus Troes, fuit Ilium et ingens gloria Teucrorum!*

[1]) J. C. S. Remarquable historische Briefe, 1694 Bermannus, str. 962.

Przekład wszystkich tutaj umieszczonych wierszy zawdzięczam przyjacielskiej uprzejmości w części Karola Brzozowskiego, a w części Władysława Bełzy.

---

monumentu swego zapobiegła, bez wahania się, wszelkim przeszkodom i wadliwościom, których przy założeniu budynku nie przewidziano.

Powiedziano też na Radzie, że to jest rzeczą rządu, będącego lokatorem gminy, urządzać się w domu jak mu się podoba i obmyślić środki nad pomieszczeniem się. Gdy szło raz o dopuszczenie wody ze studni miejskiej do rządowego domu kary, wówczas odzywały się głosy czułe za biednymi mieszkańcami Brygidek. Oby jednak z równą czułością zajęto się też biedną młodzieżą, pozbawioną opieki prokuratora!

Józef Eug. Supiński.

KRONIKA.

Lwów dnia 29. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Z Krakowa donosi *Czas* d. 28. bm.: Marszałek Zyblikiewicz zatrzymał się przez dzień wczorajszy w Krakowie, i dopiero wczeraj wieczorem przybył do Lwowa. — Namiestnik Filip Zaleski, przybył dziś rano do Krakowa. Pan namiestnik przepędzi jeden dzień w Krakowie, a potem udać się ma w odwidziny w Jasielskie, do ministra Ziemiałkowskiego, oraz do niektórych znajomych, między innymi, do hr. Franciszka Mycielskiego. P. namiestnik bedzie przyjmować dziś w pałacu Spiskim, począwszy od godziny 1ej, kapitułę z biskupem na czele, starostwo, sąd wyższy i niższy, prokuratorję, dyrekcję skarbową, uniwersytet, szkoły, słowem wszelkie urzędy i instytucje. — Delegat, radca dworu hr. Badeni, objął już po urlopie swoje urzędowanie. — Hr. Ludwik Wodzicki, dyrektor banku dla krajów, przybędył dziś do Krakowa, aby powitać namiestnika Zaleskiego. Ztąd hr. Wodzicki uda się do Wiednia. — P. Zygmunt Augustynowicz, właściciel dóbr Sokolnik, mianowany został przez p. ministra rolnictwa zastępcą członka galic. komitetu dla chowu koni, na miejsce p. Kazimierza Taczyńskiego, który z komitetu tego ustąpił. — W Myślenicach dnia 25. bm. zawarł związek małżeński Karol Justynian Dettloff, inżynier, z Wiktorją Kwiecińską, córką Apolinarego i Anny z Maciszewskich Kwiecińskich. Związkowi temu pobłogosławił ks. Solak, proboszcz z Łubnia, w asystencji kilku miejscowych i pozamiejscowych księży, wśród licznie zgromadzonych krewnych, przyjaciół i znajomych z różnych stron przybyłych. Podczas zabawy nie zapomniano także o składce na obraz Matejki „Sobieski pod Wiedniem," która wkrótce przesłaną zostanie. — Jan Götz, właściciel browaru w Okocimie, wybrany został na drugim austrjackim wiecu piwowarów członkiem komitetu związkowego. — Hr. Arseniusz na Kwilczu Kwilecki, powszechnie szanowany obywatel, żołnierz z r. 1831, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari," zmarł d. 25. bm. w dobrach swoich w Poznańskiem w 79 roku życia. — W Warszawie zmarł śp. Ludwik Kujawski, weteran wojsk polskich, b. urzędnik banku polskiego.

Pożar. Dziś o godz. 2 w nocy wybuchł pożar w podwórzu kamienicy, w której mieści się apteka Mikolasza. W jednopiętrowym budynku, przylegającym do hotelu Langa, zatliły się w murze ogniowym belki kominowe i wkrótce łuna oświetliła poddasze budynku, w którem znajdowały się rozmaite sprzęty nieużyteczne. W 5 minut po wybuchu ognia przybyła straż pożarna miejska i rozpoczęła ratunek pod kierownictwem swego naczelnika, p. Prauna. Wstęp do miejsca zagrożonego był nadzwyczaj utrudniony, na poddasze bowiem prowadzą wąskie, labiryntowe schody, dla tego też tłumiono ogień z dwóch punktów, z podwórza kamienicy Mikolasza i podwórza hotelu Langa. Na sygnał alarmowy powstała w sąsiednich budynkach trwoga; z hotelu powychodzili wszyscy goście. Przybył także dyrektor policji, p. Krzaczkowski. Mimo, że szkoda przez ogień wyrządzona, wynosi zaledwie kilkaset guld., należy się gorące uznanie energicznej straży miejskiej i ochotniczej, która do godz. 3 zdołała zlokalizować i stłumić zaród katastrofy, jaka mogła zagrozić całemu szeregowi kamienic w śródmieściu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 6tej wieczór. Na porządku dziennym 8 spraw jawnych a 3 tajne.

Z armji. Urlop otrzymał jako czasowo do służby niezdolny Stanisław Sierosławski, porucznik 93 p. piechoty. a w stan spoczynku przeszli kapitanowie I. klasy Gedeon Draganicz z 30 i Wiktor Raschek z 58 p. piechoty.

Prezentę na probostwo gr. kat. Borki wielkie dek. tarnopolskiego otrzymał ks. Karol Perepeliński.

Mianowanie. Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie mianowało Azt. Schelsa, kancelistę sądu powiat. w Komarnie, kancelistą sądu obwodowego w Przemyślu.

Elew akademji Teresianum hr. Roman Drohojowski został mianowany paziem.

Zapisy uczniów do szkoły ewangelickiej odbywać się będą d. 30. i 31. bm. od godz. 9—12 przed i od 2—4 po południu w kancelarji tejże szkoły na Rurach pod l. 10.

Muzyka wojskowa (pułku nr 24) grać będzie dziś przed odwachem o godz. $^1/_2$6. Program następujący: 1) Marsz Schilda. 2) Uwertura z op. „Wilhelm Tell" Rossiniego. 3) „Bądź zdrów" romans Dreischoka. 4) Potpourri z op. „Aida" Verdiego. 5) „Śpiew rybaków" fantazja Conradina. 6) Symfonja Dieriego. 7) Duet z opery „La forza del destino" Verdiego. 8) Potpourri z operetek układu Ambroza.

Jubileusz Sobieskiego. Posiedzenie obszerniejszego komitetu jubileuszowego odbędzie się dziś we środę o godzinie 6. wieczór w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Komitet uprasza o jak najliczniejszy współudział.

Centralny Komitet jubileuszowy uprasza nas o zamieszczenie następującej odezwy: Ponieważ z prowincji nadchodzą do biura Centr. Komitetu liczne zamówienia na broszurki ludowe i książeczki dla młodzieży o Janie Sobieskim, tudzież zamówienia na tanie medaliki pamiątkowe, przeto Komitet widzi się zmuszonym przypomnieć niniejszem, iż staraniem jego wyszły tylko:

1. Kolorowana rycina, przedstawiająca Jana III pod Wiedniem, rysunku J. Kossaka, i opatrzona objaśniającym napisem w języku polskim i ruskim, w cenie po 4 centy za sztukę, lub 17 złr. za 500 sztuk. Rozsyłka tych rycin już się rozpoczęła; nadto wszystkie Rady powiatowe i gminne otrzymają w tych dniach po egzemplarzu na okaz. Rycina ta nadaje się bardzo dobrze do rozdawnictwa pomiędzy lud i dziatwę szkolną w dzień uroczystości jubileuszowych.

2. Duży medal pamiątkowy z popiersiem Jana III i stosownym napisem w języku łacińskim. Medal ten świetnie wykonany będzie cennym nabytkiem dla każdego miłośnika podobnych pamiątek; z powodu niewielkiego nakładu należy jednak pospieszyć z zamówieniami. Medal miedziany lub bronzowy kosztuje 4 złr., srebrny 20 złr. Rozsyłka nastąpi wkrótce.

Zamówienia na obie powyższe publikacje należy przesyłać do Centralnego Komitetu jubileuszowego. (Lwów w ratuszu.)

Tanie broszurki dla ludu i młodzieży wyszły natomiast staraniem rozmaitych Towarzystw i prywatnych nakładców, a mianowicie wydały:

Macierz Polska (Lwów) broszurkę w języku polskim, cena 15 ct. Komitet wydawnictwa dziełek ludowych (Lwów, ul. Kopernika) broszurkę polską L. Tatomira po 15 ct i ruską po 10 ct. Towarzystwo pedagogiczne (Lwów, plac Marjacki l. 9): L. Tatomira: „Ślady króla Jana III w kraju naszym", zestawienie wszystkich miejscowości w Galicji, zostających w związku z żywotem Sobieskiego. Cena 45 ct. R. Starkla: „Opowiadanie o królu Janie III", książeczka na pięknym papierze, kartonowana, z ilustracjami. Cena 36 ct. „Pod Żurawnem", powiastka w języku ruskim, kartonowana, z ilustracjami.

Podobne książeczki wydał w Krakowie A. Nowolecki i J. Chociszewski w Poznaniu. Ten ostatni osobną dla ludu, osobną dla dzieci, z ilustracjami. Cena dwu ostatnich po 15 ct.

Tanie medaliki pamiątkowe, stosowne do rozdawnictwa między lud i dzieci, wydał w Krakowie Kurnatowski; większe miedziane po 1 złr. 20 ct., britania 50 ct., zaś małe z uszkiem, do noszenia przy koralach, przedstawiające z jednej strony wizerunek Matki Boskiej, a z drugiej Sobieskiego, z metalu britania po 20 ct. Wszystkie te medaliki, prócz u wydawcy w Krakowie, są również do nabycia u O. Kotkowskiego, optyka we Lwowie.

Wszystkie komitety lokalne, któreby życzyły sobie nabyć owe pamiątkowe publikacje, raczą tedy zgłaszać się wprost do wydawców, których adresy wyżej w tym celu podano, gdyż Komitet Centr. może się podjąć tylko rozsyłki dwóch pierwszych publikacyj, własnem jego staraniem wydanych.

Krakowski nasz korespondent donosi pod datą wczorajszą:

Jeżeli pomnik Zygmunta Augusta, ustawiony i odsłonięty tego roku, uznany został za bardzo pięknie wykończony, to niezawodnie i pomnik Sobieskiego, dłuta prof. Gadomskiego, zadowoli wszystkich. Tanim kosztem upiększy w ten sposób towarzystwo strzeleckie swój ogród w jednym roku dwoma pomnikami. Ponieważ rzeźba p. Gadomskiego jest już na ukończeniu, godzi się więc i szerszą publiczność bliżej zaznajomić z tą pracą. Przedewszystkiem wybór miejsca jest bardzo szczęśliwy, tak, iż pomnik stać będzie w samym środku ogrodu, przed dzisiejszą cieplarnią. Piedestał renesansowy z kamienia piaskowego, jest wysoki na 3 metry, a figura króla z kamienia pińczowskiego ma wysokość 2 metrów i 25 centymetrów. Król w postawie stojącej dzierży w prawej ręce laskę dowódcy, a nogą depce buńczuk; ubranie składa się ze zbroi, kołpaka i delji, a lewą ręką opiera się na karabeli. Odsłonięcie uroczyste pomnika nastąpi d. 13 września o godz. 4 po południu.

Towarzystwo strzeleckie, jak doniosłem, odmówiło komitetowi zezwolenia na urządzenie festynu ludowego w ogrodzie strzeleckim. Dziś po południu odbyło się zgromadzenie komitetu stu i uchwalono korzystać z uprzejmości OO. Karmelitów. Otóż zabawa ludowa odbędzie się 11. września w bardzo obszernym ogrodzie klasztoru, gdzie się około 5000 osób snadnie pomieścić może. OO. Karmelici ofiarowali również bez wszelkiej pretensji sprzęty i naczynia. Na pamiątkę zebrania ludowego ma być we fronton kościoła OO. Karmelitów wmurowaną tablica pamiątkowa z porfiru, mieszcząca następujący napis: „Dnia 11. września 1883 włościanie polscy, zebrani w Krakowie, obchodzili uroczyście 200-letnią rocznicę odsieczy Wiednia przez Jana Sobieskiego. Na pamiątkę czego kamień ten fundowany." Jutro plakatami zostaną wezwani obywatele miasta do zbierania składek na koszt festynu ludowego; dotąd zebrano przeszło 1000 złr. Dziś rozpoczęła się organizacja straży honorowej obywatelskiej, której się podjął w myśl uchwały komitetu jubileuszowego, wczoraj zapadłej, wiceprezydent dr Michał Schmidt. Wywiązał się on bardzo dobrze z organizacji straży obywatelskiej w czasie bytności cesarza w Krakowie.

Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej „Sokoł" we Lwowie, ustąpiwszy w wiosennych miesiącach innym humanitarnym instytucjom miejsca i czasu na dawanie publicznych zabaw, które stanowią źródło ich dochodów, urządza w nadchodzącą niedzielę (dnia 2. września) festyn na Wysokim Zamku z loterją fantową. W program tej zabawy, który będzie osobnemi afiszami szczegółowo ogłoszony, wchodzą między innemi: produkcja gimnastyczno-strażacka, korespondencja za pomocą poczty gołębiej, strzelanie do tarcz, igrzyska ludowe, puszczenie balonu, apoteoza „Sokoła" i tańce w umyślnie udekorowanej sali pod przewodem rutynowanych aranżerów. Do wygrania na loterji będzie kilkadziesiąt sztuk żywej menażerji.

Doroszów, wieś pow. kulikowskiego, o półtora mili od Lwowa oddalona, spłonęła wczoraj w południe. Przeszło 60 gospodarstw wiejskich spaliło się do szczętu.

Klęska. Otrzymaliśmy z Załoziec list następujący: Dnia 17. sierpnia w piątek po południu nastąpiło w Załoścach urwanie chmury z burzą, gradem i ulewą, jakich tutaj nikt nie pamięta. Pola, ogrody, sady, słowem wszystko do szczętu zostało zniszczone. Nie zebrane jeszcze po większej części plony w polu i ogrodach potłukł grad i przygniótł do ziemi, część ulewa namuliła lub też zabrała, unosząc urodzajną warstwę ziemi. Zboże w półkopkach złożone porozrywał i poroznosił wicher, zaś grad i woda do reszty je zniszczyły. Dużo budynków poznosiła i porozrywała burza Bydła poginęło dużo od gradu lub potopiła woda. Warstwa spadłego gradu wynosiła przeciętnie 6—8 cali grubości Miejscami napotykano na całe bryły lodu. To też wszystko do szczętu zniweczone zostało. Znane w kraju z doborowych owoców sady w Załoścach przepadły bodaj czy nie na zawsze, a przynajmniej nie rychło się odrodzą. Nietylko bowiem grad zbił owoce, które następnie ulewa uniosła i zatopiła, lecz co gorsza drzewa owocowe obnażył z liści i z kory do tego stopnia, że usychają i poginąć muszą. Ludzie nie mają zgoła żadnych środków do wyżywienia siebie, ani też swoich inwentarzy żywych, i pozbywają już bydło, konie, owce, nierogaciznę za bezcen. Ruina gospodarstw tylko się przez to powiększa, a głód jest nieuniknionem następstwem. Kilkaset gospodarstw jest zupełnie zrujnowanych, i nie dźwigną się z tej ruiny po upływie wielu lat chociażby nawet urodzajnych. Niepodobna oddać słowami spustoszenia, lecz trzebaby je obaczyć aby wyrobić sobie pojęcie całej zgrozy zniszczenia!

W tych dniach zawiązał się komitet z 18 członków w celu niesienia pomocy nieszczęśliwym rolnikom, zwłaszcza tym, którzy kredytu nigdzie uzyskać nie mogą. JE Włodzimierz hr. Dzieduszycki pierwszy pospieszył z doraźnym datkiem 150 złr., a tutejsza inteligencja złożyła również kilkadziesiąt złr. Starostą brodzki hr. Russocki natychmiast zarządził wszystko, co należało, w celu ułatwienia zbierania składek w powiecie i w kraju, oraz udał się do namiestnictwa o wyjednanie doraźnego wsparcia z funduszów państwowych. Wydział komitetu składając w imieniu nieszczęśliwych najgorętsze dzięki szlachetnym dawcom, udaje się z prośbą do wszystkich litościwych, aby wedle możności swej przyczynili się do ulżenia nędzy i datki swe nadsełali na ręce p. Marcina Mojseowicza, c. k. notarjusza w Załoścach.

Komitet urządzający wycieczkę do Oleska i Podhorzec odbył wczoraj posiedzenie w kancelarji centralnego komitetu jubileuszowego. Wysłani delegaci złożyli sprawozdanie z poczynionych przygotowań w Ożydowie, Krasnem, Olesku, Podhorcach i t. d. Wszędzie doznali jak najlepszego przyjęcia i znaleźli chętną pomoc. Zewsząd też nadchodzą liczne zgłoszenia, mianowicie z powiatów: złoczowskiego, kamioneckiego, brodzkiego i t. d.; okolica chce się przyłączyć do lwowskiej wycieczki, na co komitet chętnie się zgodził, wyznaczając dla uczestników, którzy po drodze przyłączą się do wycieczki i opłacą sami kolej, opłatę w wysokości 2 zł. od osoby. Zgłosić się należy do 3. września. Delegaci przekonali się nadto, że wszystkie zbiory i pamiątki w Podhorcach znajdować się będą w dniu 8. września na miejscu, i że je wygodnie i szczegółowo podczas wycieczki będzie można oglądać. Zapisy na wycieczkę przyjmuje księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta, zarząd Towarzystwa Tatrzańskiego we Lwowie lub pp. komitetowi. Lista stanowczo zostanie zamkniętą, skoro się zgłosi 300 uczestników.

Naczelnik gminy wiejskiej Wzdów w Sanockiem, Benedykt Władyka, nadesłał na pomnik Mickiewicza 5 zł z następującym listem do prezydenta miasta Krakowa: „Skoro śmy się dowiedzieli, że cały kraj chce uszanować czyli uczcić pamięć nam drogiego wieszcza Adama Mickiewicza, wystawieniem mu pomnika w Krakowie, zebrała się Rada gminna i uchwaliła 5 zł. na tenże i przesyła na ręce JW. Pana. Cieszy nas to, żeście Panowie przyszli do tego przekonania, że wspólnemi siłami wszystko można zrobić. Da Bóg, będzie dobrze, jak tylko wspólnie pracować będziemy dla dobra naszej Ojczyzny."

Zakład wodoleczniczy w Kisielce. Od dłuższego czasu hidropatja zyskuje coraz więcej uznania jako wyborny sposób leczenia chorób zapalnych i przewlekłych, a obok tego jako jedyny środek odświeżania sił po wytężającej tak fizycznej jak umysłowej pracy. Najlepszym tego dowodem zwiększająca się rok rocznie liczba hidropatycznych zakładów, i coraz liczniejsze zastępy gości, przybywających do nich w sezonie letnim. Zakłady takie położone obok większych miast, stają się dla ich mieszkańców prawdziwem dobrodziejstwem. Bardzo wiele osób, którym względy rodzinne, finansowe i służbowe nie dozwalają przedsięwziąć dalszych podróży, znajdują wówczas niemal w miejscu stałego swego pobytu tani sposób polepszenia zdrowia. We Lwowie szczególniej zakład taki jest obecnie koniecznie potrzebnym. Z jednej bowiem strony stosunki zdrowotne we Lwowie są fatalne, gdyż już samo położenie miasta czyni powietrze zbyt ciężkiem, a do pogorszenia go przyłącza się jeszcze brak kanalizacji, wyziewy z Pełtwi i po części zła woda, z drugiej zaś strony mieszka we Lwowie cały zastęp licho płatnych urzędników, których siły i zdrowie skutkiem wytężonej pracy i okropnych stosunków sanitarnych przedwcześnie się wyniszczają. Z tych przyczyn istniejący u stóp góry zamkowej zakład wodoleczniczy Kisielki zasługuje na baczniejszą uwagę. Fachowe zdolności kierownika zakładu, dra Majewskiego, i jego dobra metoda leczenia, sprowadziły wprawdzie do zakładu w roku bieżącym liczniejsze grono osób, okazało się się zarazem, jak niezbędną jest rzeczą, aby sam zakład został rozszerzony i lepiej urządzony. Co do położenia tegoż nie można nawet myśleć o korzystniejszem. Miejscowość zamknięta od strony miasta, a otwarta od wschodu i północy, tuż obok rozległych spacerów Wysokiego zamku i w pobliżu Krzywczyckiego lasu, sama dla siebie bardzo przyjemna, w pośród samych ogrodów położona, jak najlepiej odpowiada celowi. Prócz tego komunikacja z miastem za pomocą tramwaju tak jest ułatwiona, że bez wielkiego kosztu i trudu można się dostać do zakładu. Dla tego z prawdziwą wdzięcznością i szczerem uznaniem przyjęliby mieszkańcy Lwowa wiadomość o lepszem urządzeniu zakładu. P. Karol Kiselka, właściciel zakładu, którego imię nosi ta miejscowość, na zawsze pozostawi po sobie pamiątkę, jeśli istotnie przejmie się tą myślą i nie będzie szczędził kosztów, aby tak bardzo dla Lwowa potrzebny zakład wodoleczniczy w interesie mieszkańców Lwowa rozszerzyć i stosownie urządzić.

Zniżenia na kolejach. Prezydent miasta Krakowa udał się piśmiennie do zarządów wszystkich kolei, ażeby zniżyły ceny jazdy dla uczestników uroczystości, mających się odbywać w Krakowie w miesiącu wrześniu. Jak wiadomo, kolej Karola Ludwika przychyliła się już do tego podania i zniżyła ceny jazdy dla udających się na uroczystości jubileuszowe o 50 procent. Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej tak samo zniżyła nie tylko na własnej linji, lecz również i na linjach państwowych, pod jej zarządem zostających, to jest Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej o 50 procent ceny jazdy dla udających się na uroczystości tak kościelne, jako też patrjotyczne do Krakowa, mianowicie klasa II. i III. Zniżenie to obowiązuje od 30. sierpnia do 16. września. Kolej północna cesarza Ferdynanda oświadczyła również gotowość zniżenia cen jazdy na szląskich i galicyjskich stacjach swej linji, mianowicie dla pątników i pielgrzymów wsiadających począwszy od stacji Standing aż do Zabierzowa; dalej na linjach pobocznych Schönbrun-Opawa-Dziedzice-Żywiec i Trzebinia-Szczakowa. Zniżenie to przyznaje kolej północna cesarza Ferdynanda w ten sposób, że bilet jazdy, kupiony przy wyjeździe do Krakowa z którejkolwiek stacji po zwykłej cenie, nadaje prawo do bezpłatnego powrotu z Krakowa do tej stacji, na której bilet był kupiony. Co do pielgrzymów na tej kolei, albo już z oznak zewnętrznych poznać się dających, albo przez przewodników kompanjami prowadzonych, jeżeli takowe składają się co najmniej z 20 osób, nabywać mogą bilety prowadzący je procesjonalnie duchowni lub przewodnicy, lecz odjazd musi nastąpić najpóźniej w trzy dni po nabyciu biletów.

Tajemniczy wypadek zbrodni zdarzył się w gminie powiatu stanisławowskiego Międzyhorcach. Naczelnik tej gminy zatelegrafował dnia 22. bm. do starostwa w Stanisławowie, że wybuchła tamże cholera, że trzy osoby zmarły już na tę chorobę, a jedna dogorywa. Wysłany natychmiast do Międzyhorzec lekarz powiatowy z przeprowadzonego dochodzenia przekonał się, że powodem powyższego doniesienia był następujący wypadek: Gospodarz Pańko Lewoczko wybierając się dnia 21. bm. z żoną swoją Zofią na targ do Bołszowca, spożył przed wyjściem z domu z całą rodziną swoją, złożoną z żony i trojga dzieci, następujące, w domu ugotowane potrawy: barszcz, bób i fasolę ze śliwkami, których część pozostała także na wieczór. Powróciwszy z targu do domu, Lewoczko z powodu niedyspozycji nie jadł już więcej, zaś żona jego z trojgiem dzieci spożyła pozostałe od potrawy. W ciągu doby od kurczów i innych

symptomów otrucia pomarły dzieci, a w ciągu 48 godzin ich matka, Lewocsko zaś żyje i jest zdrów. Sekcja zwłok też dowiodła, że powodem śmierci tych czterech osób nie była cholera, lecz że zachodzi podejrzenie otrucia, na co również wskazuje okoliczność, iż Pańko Lewocsko, który owych potraw wieczór nie jadł, żyje, i że wypadek ten zaszedł w jednej rodzinie i w jednym tylko domu. Energiczne dochodzenie sądowo karne jest w toku.

W płomieniach zginęła podczas pożaru na obejściu gospodarza Wojciecha Krygowskiego w Nieglowicach, w powiecie jasielskim, trzyletnia córka tegoż Agnieszka, którą już nieżywą wyniósł z objętej ogniem izby włościanin Jan Lis. Spłonęła też cała zagroda Krygowskiego, wartości 1110 złr., a strata nie była ubezpieczona. Ponieważ zachodzą poszlaki, że ogień podłożony był zbrodniczą ręką, zarządzono przeto dochodzenie sądowo-karne.

Samobójstwo. Wendelin Horst, 40 lat liczący, żonaty, konduktor kolejowy ze Stryja, rzucił się w gorączce z drugiego piętra na bruk i natychmiast ducha wyzionął.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 28. sierpnia. Skradziono panu R. Winnickiemu z Czajkowic parę koni, 12-letniego gniadego i 15-letniego dereszowatego, pozostawionych bez dozoru na placu Strzeleckim. — Pan P. T. zgubił notatkę z kwotą 16 złr. — Złożono w pol. sakiewkę z kwotą 40 ct. i w podejrzanem posiadaniu będące 18 batogów.

Nadwórna 27. sierpnia. Korespondencja z Nadwórny, umieszczona w *Dzienniku Polskim* w z. m. cokolwiek zbyt pobieżnie przedstawiła sanitarne stosunki naszego miasteczka, które służy jako schronienie ludziom szukającym w lecie świeżego powietrza. Tymczasem powietrze u nas przesiąknięte zabójczemi miasmami, wydobywającemi się z trzech rezerwoarów, ustawionych jakby naumyślnie w środku miasta. Pierwszym z nich jest publiczna rzeźnia, *horrendum* w środku miasta taki zakład, który nie tylko, że podnieca w sposób nie bardzo przyjemny organ powonienia, ale bardzo często nasuwa obrazy, które jedynie spowodować mogą zdziczenie dzieci, idących do szkoły, o kilkadziesiąt kroków dalej położonej. Rzeczona rzeźnia miała być już dawno usuniętą w skutek orzeczenia tutejszego starostwa, zatwierdzonego przez obiedwie wyższe instancje. Dla czego to dotąd nie nastąpiło, trudno sobie wytłumaczyć.

O kilka kroków od rzeźni leży cmentarz — także prawie w śródmieściu. Od r. 1878 toczą się w komisjach tutejszej Rady gminnej obrady nad przeniesieniem jego na inne miejsce, lecz jak dotąd bez skutku.

Między temi zakładami wije się potok Flakomyjka, *(nomen — omen!)* błyszcząc to barwą żółtą od gliny z cmentarza, to znowu dla odmiany czerwoną od krwi spływającej z rzeźni. W potoku pełno nieczystości, a nawet padlina leży po kilka dni, zatruwając powietrze. Sądzę, że chociaż widmo cholery cofnęło się, to pomimo to nie należy ustawać w przygotowaniu środków obrony.

W końcu chciałbym jeszcze wspomnieć o sprawie bardzo ważnej, bo obchodzącej cały powiat. Oto tutejsze starostwo zamyśla energicznie się wziąć do założenia ksiąg wodnych, które w myśl ustawy z r. 1875 mają być zabezpieczeniem rozmaitych praw wodnych. Wielką zasługą byłoby to starostwa, gdyby rzecz tak ważną ostatecznie załatwiło — i tym sposobem usunęło chwiejność dotychczasowych stosunków prawa wodnego w naszym powiecie. Nie wątpimy, że pogłoska ta się sprawdzi. Na poparcie mojej prośby mogę tylko to podać, że korespondencja z Nadwórny w *Dzienniku Polskim* umieszczona, przyczyniła się już wiele do przypomnienia tym, co należy, ich obowiązków.

Rudki 26. sierpnia. Odbył się tu bankiet pożegnalny na cześć p. Izydora Pomiankowskiego, który przez długie lata zajmował w Rudkach posadę inspektora urzędu podatkowego, a obecnie wysłużywszy lat 48, przeniósł się w stan stałego spoczynku. Dnia zaś 19. b. m. liczne grono mieszkańców, straż pożarna ochotnicza, której honorowym członkiem był szanowny emeryt, odprowadziły go za granicę miasteczka, z niekłamanym żegnając żalem. P. Pomiankowski nigdy nie zapominał, iż jest obywatelem kraju; przed pół wiekiem broniąc walecznie w szeregach legji nadwiślańskiej ojczyzny i wolności, dowiódł, że jest wiernym Polski synem.

Z Hrubieszowskiego donoszą, że jeden z miejscowych obywateli utresował i przyuczył wronę do noszenia listów. Kilku sąsiadów wspomnianego obywatela zamierza także sprowadzić u siebie tę innowację. Zastąpienie poczty gołębiej przez wronią, przedstawia tę wyższość, że wrona jest ptakiem wytrwalszym i mniej od gołębia na niebezpieczeństwo wystawionym.

Wiec Polaków górnośląskich odbędzie się w Królewskiej Hucie prawdopodobnie dnia 6. września br. Przedmiotem obrad wiecowych będzie: Sprawa wychowania dziatwy katolickiej w szkole i w domu, czytanie i rozpowszechnianie książek pożytecznych, stowarzyszeń rolniczych itp.

Oryginalne stowarzyszenie powstaje w Czerniowcach. Program jego jest następujący: 1. Pomagać członkom w wypadkach nieszczęśliwych (?); 2. tępić pijaństwo, a 3. pomagać ubogiej młodzieży szkół średnich i ludowych. Jak widzimy, z każdej beczki po troszę. Do stowarzyszenia może być przyjęty każdy obywatel przedmieścia czerniowieckiego Rosch, jeżeli się zobowiąże 1. nie uczęszczać do szynków, 2. nie raczyć u siebie gości napojami wyskokowemi, osobliwie wódką, 3. nie pozwalać członkom swej rodziny używać trunków, a 4. zabezpieczyć dom swój od ognia. Oprócz tego płaci każdy członek 2 złr. wpisowego i po 10 ct. miesięcznie. Statut tego stowarzyszenia nie jest jeszcze potwierdzony.

Londyn 27. sierpnia. W Grays Thurrock w hrabstwie Essex wydarzył się wypadek cholery azjatyckiej.

Luiza Lateau, cudowna dziewica belgijska, zmarła dnia 25. bm. w 32 r. życia. Znaną jest cześć, jaką nabożni katolicy otaczali postać tej kobiety, która na rękach i nogach nosiła krwawe rany Chrystusa ukrzyżowanego. Wieś, w której Luiza urodziła się jako córka chłopa, zasłynęła jako miejsce tłumnych pielgrzymek, kościół w Bois d'Haine zebrał majątek, a Luiza Lateau w wyobraźni pielgrzymów żyła jako święta o cudotwornej sile leczniczej. Niektórzy pragnęliby w interesie nauki zbadać zwłoki zmarłej, ale niezawodnie oprze się temu ludność belgijska, która zechce uchronić swoją ubóstwioną od skalpeli świętokradzkiego.

Osobliwy statek, jak donosi *Kor. płocki* przepłynął w tych dniach Wisłę pod Płockiem. Był to statek nadzwyczajnej szerokości przy niewielkiej długości, niemal równoległobok, którego szerokość połowy długości dochodziła, z dnem zupełnie płaskiem, z trzema wielkiemi kołami wodnemi, z tyłu umieszczonemi, i całą machiną, ustawioną nie poziomo, lecz pionowo na wierzchu statku, ze strażnicą kierującego statkiem, wyglądającą na istotną wieżę. Dziwaczny ten parowiec nosi nazwę „Gorwola“, płynie z Prus do Pińska i przeznaczony jest na rzeki miejscowe i kanały, dzięki zaś swej budowie szerokiej i płaskiej, płynąć może po wodach płytkich, gdyż zagłębia się niewiele więcej jak nad stopę, pomimo swej wielkości. Ma on być wyłącznie użyty do holowania drzewa z Pińszczyzny.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z konserwatorjum galic. Towarzystwa muzycznego. Dnia 1. września br. rozpoczyna się w konserwatorjum muzycznem kurs szkolny pod kierunkiem artyst. dyr. K. Mikulego. Następujące przedmioty będą udzielane: Nauka śpiewu a) choralnego dla dam i mężczyzn w dwóch oddziałach bezpłatnie prof. Sierosławski; b) solo dla dam i mężczyzn prof. Gerbicz. Nauka gry na skrzypcach w dwóch oddziałach, prof. Wolfsthal. Nauka gry na wiolonczeli w dwóch oddziałach, prof. Wollmann. Nauka gry na kontrabasie, flecie, klarynecie, oboi, fagocie. Nauka gry na fortepianie a) w oddziale elementarnym prof. Koppitz; b) w oddziale średnim profesorowie Kozłowski, Sierosławski i Słomkowski; c) w oddziale wyższym dyr. Mikuli. Nauka kompozycji a) oddział przygotowawczy harmonji prof. Słomkowski; b) oddział wyższy harmonji, kontrapunktu, teorji rytmu i form muzycznych, kursu nauczycielskiego dyr. Mikuli. Nauka gry na organach prof. Schwarz. Ćwiczenia chóru damskiego p. Złobicka, męskiego p. Gerbicz i mięszanego dyr. Mikuli. Ćwiczenia zbiorowe instrumentalne uczniów, pod kierunkiem dyrektora i profesorów konserwatorjum.

Ubiegający się o miejsca bezpłatne wnoszą swe prośby ze świadectwem ubóstwa wprost do protokółu magistratu najdalej do 31. bm.

Nauczyciele szkół ludowych, jako też uczniowie seminarjum nauczycielskiego męskiego, chcący uczyć się na organach bezpłatnie, muszą być przez dyrekcje poleceni i poddać się egzaminowi wstępnemu.

Uczniom, którzy przez rok szkolny naukę pobierali, wyda konserwatorjum po odbytym egzaminie na żądanie świadectwo.

Do nauki zapisuje się w kancelarji Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny, lokal przedtem sejmowy) od godz. 10—12 przed i od 5—7 po południu.

Rys historji Izraelitów od czasu zburzenia drugiej świątyni do czasów najnowszych. — Pod tym tytułem wyszła mała broszura w Krakowie, której autorami są pp. Majer Schlesinger i Salomon Spitzer. Dziełko to, poświęcone p. Warschauerowi, jest ułożone w tym celu, aby wykazać żydom na podstawie historycznej, że powinni być Polakami. Oto słowa autorów wypowiedziane na początku przedmowy:

„Ktokolwiek bliżej badał powody, dla których większa część współwyznawców naszych takie uprzedzenie ma do narodu polskiego i tak chętnie sprzyja Niemcom, ten dochodził zawsze do rezultatu, iż czynią to jedynie z nieświadomości. Nie znając bowiem zupełnie dziejów swych od czasu zburzenia drugiej świątyni do czasów najnowszych, nie potrafią także odczuć, jaką wdzięcznością serca ich winne być przepełnione ku tym, którzy ich jako pielgrzymów o wędrownym kiju w ręku, gnanych z miejsca na miejsce, w czasach kiedy tysiące z nich w płomieniach na stosach ginęły, bezinteresownie, powodując się jedynie uczuciem ludzkości, w swe gościnne granice przyjęli i uczynili, iż ziemia obca stała się ich drugą ojczyzną, na której bez przerwy blisko 800 lat przebywają.

Okoliczność ta była bodźcem do ułożenia niniejszej pracy i oddania jej w ręce naszym współwyznawcom, by sami mogli dojść do przekonania, któremu z narodów winni najwięcej wdzięczności za to, iż się utrzymali. Zaprawdę, wszyscy nasi niemcofile będą musieli się zarumienić, jeśli im przypomnimy, iż połowa współwyznawców naszych w ilości 3,000.000 zamieszkuje ziemie, które stanowiły dawną Polskę, a tylko 400,000 zdołało zamieszkać między 42 milionami Niemców, którzy, pomimo tak szczupłej liczby ludności wyznania mojżeszowego, wywołali kwestję antisemicką, która, jak wiadomo, bardzo złe następstwa pociągnęła za sobą w ościennych państwach. Pozwają następnie, że tym wyznawcom wiary mojżeszowej, których nie można było tam posądzać o brak poczucia patrjotycznego, musiało być aż nadto dobrze, oraz musieli być aż nadto gościnnie przyjmowani, skoro na 100 Niemców ani 10 ich się utrzymać nie zdołało.“

Z tego powodu polecamy tę broszurę przedewszystkiem Izraelitom naszym. Znajdą oni w niej najobszerniej traktowaną historję żydów w Polsce i z niej przekonają się, jak po ludzku obchodzono się z ich przodkami w naszym kraju w chwili, kiedy w innych państwach znęcano się nad nimi w sposób barbarzyński.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z dyrekcji poczt. Celem usunięcia niedogodności, jakie się dotychczas z winy stron przy doręczaniu posyłek za zaliczką z żyjącemi zwierzętami (pijawki, pszczoły, drób i króliki) z Niemiec i do Niemiec wydarzały, żądać będą urzędy pocztowe przy odbieraniu tychże posyłek od nadawców oświadczenia, co się ma stać z odnośnemi posyłkami w razie, gdy adresat takowych w przeciągu 24 godzin po awizowaniu go nie odbierze. Oświadczenie to ma być stosownie do okoliczności nietylko na adresie przesyłkowym, lecz i na adresie samej przesyłki w jednej z podanych form umieszczone:

1. „Jeżeli natychmiast nie odbierze — zwrócić.“
2. „Jeżeli natychmiast nie odbierze — sprzedać.“
3. „Jeżeli natychmiast nie odbierze — telegraficznie na mój koszt uwiadomić.“

W sprawie przemysłu fabrycznego w Galicji. „Gaz. Narod.“ otrzymała następujący artykuł: „Czytając temi dniami uwagi dzienników naszych o broszurze pana Antoniego Wrotnowskiego, podnoszącą konieczność jak najgorliwszego opiekowania się sprawami przemysłu fabrycznego w naszym kraju, korzystam z tej okazji, ażeby zwrócić uwagę na bardzo interesującą budowlę fabryczną, wzniesioną we Lwowie za Janowską rogatką, tuż przy linji Karola Ludwika. Ma to być fabryka parafiny i cerezyny, zaopatrzona w aparata, dotychczas tylko w Anglji używane, które dostarczają, jak świadczą uzyskane w znajdującem się przy fabryce laboratorjum próbki tak pięknego fabrykatu, jaki u nas nie jest znany, główną zaś zaletą tego systemu ma być to, że przerabia on do ostatka wszystkie bez wyjątku odpady, uzyskiwane przy rafinerji wosku ziemnego lub ropy naftowej, obfitującej w parafinę, na pokupne artykuły handlowe. Fabryka ta kosztuje już dotychczas około 100.000 złr. i ma być niebawem w ruch puszczoną. Właścicielami nie są podobno krajowcy, ale przyznać potrzeba, że z dziwnym sprytem umieją wyszukiwać do wszelkich robót tu w kraju najzdolniejsze siły.

— Mówią nieraz — są słowa oprowadzającego mnie uprzejmie głównego współwłaściciela fabryki — że w Galicji nie ma zdolnych robotników. Ja zaś przekonałem się że to nieprawda. Tutejsi technicy i rzemieślnicy nie mają zatrudnienia, więc brak im pola do wyrobienia się, ale są pomiędzy nimi podziwienia godne zdolności. Oto proszę pana kierują mi budową i całem technicznem urządzeniem fabryki inżynier Iskierski, z takim talentem, że chociaż sam jestem zawodowym inżynierem i widziałem fabryki rozmaite, przecież nie mogę nie raz wstrzymać się od podziwu dla niego. Tutaj masz pan dno podwójne w aparacie retortowym tak dokładnie wykute przez jednego z lwowskich kotlarzy, że i u Siegla w Wiedniu lepiejby mi tego nie zrobiono. Albo np. opatrz pan tę studnię: lwowski studniczy, licząc na swój patent oficjalny, zacenił mi za wykopanie studni w tem miejscu 1500 złr., a prości studniarze z Janowa zrobili mi to samo za 160 złr.

Szkodaby było, gdyby taka piękna fabryka dostała się w żydowskie ręce! A podobno zanosi się na to...

Międzynarodowy targ na zboże w Wiedniu. Udział Galicji w tegorocznym targu międzynarodowym jest znacznie słabszy, aniżeli w zeszłych latach. Według wydanej dzisiaj listy prezencyjnej bierze udział w targu tylko 33 galicyjskich uczestników, wyłącznie kupców, gdy w latach zeszłych produkcja miała także swoich przedstawicieli. Ogólnie żałują, że tego roku nie pojawiła się na targu „Tarnopolska spółka rolnicza.“ Przebieg targu, jak przewidywano, jest do tej chwili mało ożywiony. Cena pszenicy ciągle spada, natomiast znaczny jest popyt za żytem i jęczmieniem. Ceny ofiarowane za towar galicyjski wydają się stosunkowo zbyt niskie.

Popyt na pszenicę był mały; obok tego różnica pomiędzy cenami kupców i żądaniami właścicieli była dość znaczna. Mało w ogóle sprzedano i to po 10 do 20 centów na cetnarze metrycznym niżej, niż wynosiła cena na wiedeńskiej giełdzie zbożowej zeszłej soboty.

Towar galicyjski nie znajduje żadnego popytu; odnosi się to zresztą do wszystkich galicyjskich gatunków zboża. Oferty na żyto, z powodu lichych plonów w Galicji, są dość małe. W mniejszych partjach płacą o 20 do 25 ct. wyższe ceny. Na jęczmień o wyborowym gatunku, mianowicie na gatunki browarniane, popyt jest bardzo znaczny; płacono je też po cenach targowych zeszłego tygodnia. Natomiast gatunki pośledniejsze po cenach o 40 ct. niższych. Popyt na owies jest mały. Ceny rozmaite. W interesie mącznym zupełny zastój. Handel terminowy co do pszenicy jest ożywiony z dość dobrą tendencją.

Ministerstwo handlu reskryptem z dnia 4. sierpnia b. r. l 28.138 zawiadomiło, że w skutek szerzenia się zarazy pyskowej i racicowej w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, król. węgierskie ministerstwo handlu i król. węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło wprowadzania i przewozu świń z całej Austrji do Węgier.

Lwów 28. sierpnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwona złr. 10·25 do 10·50, pszenica biała 9·80 do 10·—, pszenica żółta 9·50 do 9·85, żyto 7·20 do 7·80, jęczmień browarny 7·25 do 7·85, jęczmień pastewny 6·— do 6·50, owies 6·25 do 6·75, groch do gotowania —·— do —·—, groch pastewny —·— do —·—, wyka —·— do —·—, bób —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, kukurudza nowa —·— do —·—, rzepak zimowy 15·10 do 15·75, rzepak letni —·— do —·—, lnianka 10·60 do 11·—, nasienie lniane —·— do —·—, koniczyna 65·— do 70·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus gotowy za 10.000 liter proc. złr. 36·—, na listopad-maj 32·—.

Waluta: marek 58·35, rubel złr. 1·17¾, napoleondor złr. 9·50

Przegląd polityczny.

Lwów 20 sierpnia.

Wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy z mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Stryj-Skole, w miejsce p. Bazylego Kowalskiego, który złożył mandat, rozpisany jest nad 10. września br.

Z powodu pobytu w Wiedniu króla Karola rumuńskiego pisze *Pester Lloyd:* Uważamy za potrzebne przestrzedz przed rozczarowaniami tych, którzyby mniemali, że pobyt króla Karola w Wiedniu zaznacza radosną erę niezamąconej przyjaźni pomiędzy Austrją i Rumunią.

Nemzet, węgierski organ ministerjalny, daje odprawę opozycyjnym dziennikom węgierskim za ich doniesienia o nieporozumieniach między Tiszą i Taaffem i obleśne schlebianie Węgrom. „Oni — pisze ten dziennik — którzy dotąd o niczem innem pisać nie umieli, jak tylko o „globusie węgierskim“, o „barbarzyństwie betjarów“, stojącym w drodze „wielko-niemieckiej misji cywilizacyjnej“ i wszystko robili, co tylko mogli, celem agitacji przeciwko niezawisłości państwa węgierskiego, oni to właśnie rozdzierają obecnie szaty swoje i rozpływają się w jękach nad rządem węgierskim z powodu, iż za małe poczyniono mu koncesje“. Następnie wyprasza sobie *Nemzet* wszelką pomoc „doktorów wiedeńskich“, gdyż Węgrzy nie potrzebują jej od żadnego stronnictwa w Austrji i zapewnia, że prędzej w Turcji uwierzą w szczerość przyjaźni moskiewskiej, niż Węgrzy w miłość „zjednoczonej lewicy“ cislitawskiej.

Zaburzenia w Kroacji trwają dalej. W Nowej Gradisce tłum ludu zerwał w nocy szyldy na nowo zawieszone i bez krzyku uniósł je z sobą. Powodem rozruchów w Marja-Bistrica miała być rzecz następująca: Dzierżawca regaljów Grünwald zamknął używaną dotychczas polną drogę płotem, ale chłopi zerwali płot, a skazani na od szkodowanie, wzbraniali się je zapłacić i oparli się egzekucji. Tłum wzburzony wpadł na pisarza, naczelnika gminy i Grünwalda i obił ich, a kiedy na miejsce czynu przybyła komisja z żandarmami, chłopi zmusili ją do cofnięcia się i do podpisania deklaracji, że żaden z jej członków nie jest Węgrem, lecz, że owszem, wszyscy są Kroatami.

Do *Neue fr. Presse* telegrafują z Petersburga: Jacht, na którym car z carową udał się do Kopenhagi, zatrzyma się tylko dni kilka w przystani kopenhazkiej, zkąd wnioskują, że car zaraz po poświęceniu zbudowanej w Kopenhadze cerkwi powróci do Petersburga. Zdaje się, że pogłoska, obiegająca w kołach politycznych o zjeździe cara w jednym z niemieckich miast portowych z cesarzem Wilhelmem, jest zupełnie nieuzasadnioną.

Sowremienija Izwjestja, mówiąc o podróżach królów Rumunji i Serbji, przychodzą do tego bardzo pesymistycznego dla Rosji wniosku, że wszystkie te „przygotowania i propozycje“ są bezpośrednim zamachem na przyszłość a nawet już na teraźniejszość Rosji i kończą następującym frazesem, pełnym tajemniczości i złowrogich przeczuć:

„Krążyły pogłoski, według których patrjoci polscy mają nosić pierścienie i rozmaite emblemata z datą roku 1885. Cóż więc za styczność ma z tem rok 1885, czego tu oczekują i dla czego? Któż może wiedzieć, jakie miejsce przysądzono kwestji polskiej w radzie obydwóch cesarzy! Ale jakkolwiek mają się rzeczy — rozwiązanie, jakie przygotowała kwestji wschodniej umowa obydwu cesarzy, taką perspektywę otwiera emocjom patrjotycznym, że sama myśl o nich budzi przerażenie“.

Dzienniki donoszą, że Niemcy i Austrja wystąpiły z przestrogą dla księcia Bułgarji, że podwojenie armji bułgarskiej wywołać może tylko niepokoje w obszarach pogranicznych, których spokój leży w interesie pokojowej polityki Europy.

Z Baku (za Kaukazem), donoszą: Hrabia Baranow, wydelegowany od kilku lat do badania stosunków kolejowych, przybył do Baku. Zaraz się też odbyło posiedzenie przemysłowców naftowych i przedstawicieli kolei w kwestjach dotyczących różnych potrzeb przemysłu naftowego. Rząd moskiewski, jak widzimy, silnie popiera przemysł w swych granicach.

Z Eupatorji (w Krymie), piszą do *St. Peters. Wiedomosti*, że 12. b. m. wszczął był tam jeden z włościan wespół z dwoma towarzyszami swymi ruch przeciw żydowski; jakiś żyd-handlarz stanął w obronie swojej i byłby niechybnie był pobity, gdyby nie ujęli się za nim energicznie Tatarzy (stanowiący tam przeważną część ludności). Gdy prowadzono włościanina do cyrkułu, wzywał na pomoc tłuszczę zgromadzonego ludu (osób do 200 stu), ale nie poważyła się go bronić wobec Tatarów.

Papież zezwolił na sprzedaż kawałka gruntu, należącego do Watykanu, rządowi włoskiemu, który zbuduje na tem miejscu warownię. Cena kupna wynosi 3187 lirów.

Festyn urządzony przedwczoraj w Paryżu na korzyść dotkniętych katastrofą na Ischii przyniósł pół miliona franków.

Dziś otwarto rajchstag niemiecki orędziem cesarskiem; pisma prowincjonalne zapewniają jednak w formie półurzędowej, że o kwestjach międzynarodowych nie będzie mowy na tej sesji. O obecnym stanie stosunków międzynarodowych wydany został następujący półurzędowy biuletyn: „W ostatnich dniach pojawiły się w rozmaitych pismach dysertacje na temat bliskich zatargów z sąsiadami naszymi na Zachodzie i na Wschodzie. Obaw tego rodzaju nie ma, jak słychać, w sferach rządowych, owszem, uważają tam obecnie niebezpieczeństwo starcia się otwartego za nieistniejące. Co się tyczy Rosji, to na razie nie ma tam dla Niemiec żadnego punktu spornego, natomiast podnoszą z naciskiem, że znaczne naprężenie stosunków panuje w tej chwili pomiędzy Rosją i Austrją, z powodu konstelacji na półwyspie bałkańskim. Napomnienie dane ztąd w ostatnich czasach Francji, celem zmoderowania rozdrażnienia Francuzów przeciwko Niemcom, potęgującego się aż do chorobliwości, nie może być także uważane za początek otwartego zerwania, tak samo, jak inne podobne napomnienia, które w ostatnich latach dane zostały Francji ze strony Niemiec.“

Z Londynu telegrafują, że król włoski pragnie uczestniczyć w manewrach niemieckich.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Kraków 29. sierpnia. Namiestnik p. Zaleski przybył dziś rano do Krakowa, a w południe przyjmował duchowieństwo, reprezentantów akademji umiejętności, uniwersytetu, sądownictwa, a następnie wszystkie urzędy. Szczególnie serdecznie powitał Radę miejską. Oświadczył, że uważać to będzie za spłacenie długu wdzięczności dla miasta, jeżeli będzie mógł poprzeć żądania miasta.

Następnie prosił prezydenta miasta o przedstawienie mu pojedynczych radców. Bardzo serdecznie witał się z pp. Hoszowskim, Kieszkowskim i Muczkowskim. Długo rozmawiał z dr. Warszauerem, wypytując go się o sanitarne stosunki miejskie. W końcu zapewnił jeszcze raz radę miejską o swej największej życzliwości dla Krakowa.

Zagrzeb 29. sierpnia. Posłowie ze stronnictwa narodowego zebrali się na konferencję dla obmyślenia środków uspokojenia ludności. Opozycja i stronnictwo Starcewicza biorą udział w naradach.

W Stubicy zaczerniono w nocy godła węgierskie, umieszczone na dworcu kolejowym.

Pejacewicz doniósł rządowi węgierskiemu, że zaprowadzenie godeł węgierskich jest według konstytucji niemożebne. Magistrat odmówił współdziałania swojego w wykonaniu rozporządzenia rządu.

Wiedeń 29. sierpnia. Starszy kontrolor pocztowy w Krakowie, Izydor Lenczowski, mianowany został starszym zarządcą pocztowym w Tarnopolu.

Telegramy biura koresp.

Parenzo 28. sierpnia. Sejm został zamknięty po upoważnieniu danem marszałkowi do złożenia w imieniu sejmu życzeń cesarzowi po powiciu dziecka przez arcyksiężnę Stefanię. Marszałek wyraził w mowie końcowej ubolewanie z powodu wydalenia słowiańskich deputowanych i wypowiedział nadzieję, że przyszła sesja odbędzie się w zgodzie.

Zagrzeb 28. sierpnia. W miejscowości Górna Stubica wybuchły wczoraj wieczorem niepokoje. Z trafik zdzierano herby. Pisarz gminny, duchowni i nauczyciele zostali zmuszeni do podpisania deklaracji, że są dobrymi Kroatami a nie Węgrami. Dotychczas nie ogłoszono stanu oblężenia.

Zagrzeb 28. sierpnia. Po południu o 3. minut 40 nastąpiło krótkie gwałtowne wstrząśnienie z hukiem podziemnym.

Posłowie stronnictwa narodowego zbiorą się tu 6. września celem obradowania nad sytuacją. Wypadki w Zagorje wywołały tu wielkie wrażenie. Jako powód tego uważają kilkoletnie obrabianie chłopów przez emisarjuszów i nadużycia ciągłe egzekutorów podatkowych, przyczem emisarjusze wskazywali zawsze Węgry, jako bezpośrednią przyczynę ucisku.

Zala-Egerszeg 28. sierpnia. W Zala-Lövö pojawiło się o 11. w nocy około 1000 chłopów z okolicy, uzbrojonych w strzelby i topory, którzy zrabowawszy 13 sklepów oddalili się przyrzekając powrócić wieczorem. Naczelnik tamtejszy zażądał szybkiej pomocy. Tutaj panuje spokój. Jarmarków tu i w Lövö zabroniono. Mówią, że minister wyszle tu komisarza rządowego.

Londyn 28. sierpnia. Z powodu wybuchów wulkanicznych na Krakotei, została mocno uszkodzona północna część Jawy, szczególnie zaś prowincja Bantam. Kwatera Europejczyków w Anjer i obóz chiński w Nerok porwany został powodzą, dolna część Batawji stoi pod wodą.

Paryż 28. sierpnia. Dzienniki donoszą: W dzielnicach przylepiono dziś afisze wzywające burmistrza, aby wstąpił w szeregi tych, którzy żądają monarchji Ludwika Filipa II. Afisze te zdarła natychmiast policja.

Telegram *Temps* z Madrytu konstatuje, że przesilenie ministerjalne nastąpiło w skutek różnicy zdań w gabinecie. Sądzą, że Sagasta otrzyma polecenie utworzenia nowego gagabinetu.

W Tuluzie spłonęło w nocy kilka młynów. Szkoda wynosi przeszło 2 miljony.

Aleksandrja 28. sierpnia. W ostatnich 24 godzinach zmarło na cholerę 12 osób, między temi 6 Europejczyków.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 28. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 292·50 do 295·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 167·— do 170·—, Banku hipot. galic. 288 — do 293·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·90 — 99·90, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·90 do 99·90, Tow kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·60 do 102·60, Banku hip. gal. 5% 97·50 do 98·50, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·50 do 101·50. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł kred. włośc. 6% 101·— do 102·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 6% 98·85 do 99·85, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·25 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·56 do 5·67, Dukat cesarski 5·57 do 5·68, Napoleonder 9·45 do 9·55 Pół-imperjał rosyjski 9·74 do 9·84, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16½ do 1·18½, 100 marek niemieckich 58·15 do 58·90, Srebro za 100 złr. —·— do ——, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 29. sierpnia godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 293·40, Anglo-Austr. 109·—, Akcje banku Union 113·25, Kolej Karola Ludwika 294·30, Południ. 150·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·25, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·49½, Rubel papierowy 1·18. Usposobienie: ciche.

Wiedeń 28. sierpnia godzina 2 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 61·25, Węg. akcje kredyt. 294·25, Akcje anglo-austr. 109·50, Akcje banku Union 113·50, Akcje Karola Ludwika 294·25, Akcje kolei północnej 265·25, Akcje kolei południowej 150·30, Akcje kolei Alfödzkiej 168·—, Akcje Staatsbahn 316·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 157·50, Wiedeńskie losy 123·20, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 98·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cisy 110·25, Losy tureckie 24·25, Węgierska renta 88·27, Akcje banku związkowego 105·40, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17¾, Węgierskie losy 113·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: utwierdzone.

Wiedeń 28. sierpnia godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·40, w srebrze 79·10, Renta w złocie 99·60, 5% austr. renta marcowa 93·40, Akcje banku wiedeńskiego 837·—, kredytowego 293·75, Londyn 119·80, Srebro —·—, Napoleonder 9·49⁵⁄₁₀, Dukat ces. men. 5·64, 100 marek niemieckich 58·35.

Berlin 28. sierpnia godzina 4 min. 45. Rosyjskie banknoty 202·—, Akcje kredytowe 505·50, Lombardy 260·—, Galicyjskie 126·40, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·35. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·65.

Telegramy zbożowe z dnia 28. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 10·30 do 11·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 35·— do 35·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·45 do 10·47 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 16¾ złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 194·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 57·50 m., olej rzepakowy 68·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 57·75 fr., olej rzepakowy 81·75, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 29. sierpnia: 13·75 do 13·25 Brema: 7·60 do —·—. Hamburg: 7·80, na sierpień 7·75, na sierpień-grudzień 7·85. Antwerpja: na sierpień 19¼. Nowy-York: 7½. Filadelfja: 7¼.

Przyjechali do Lwowa dnia 29. sierpnia.

HOTEL ŻORŻA. Z. Radzymiński z Krakowa, E. Radziejowski z Ditkowic, W. Czajkowski z Medwedowic, T. Jodko z Wołynia, A. Targoni z Wołynia, E. Münter z Gorajca, E. Gedroic-Suchecki z Polski, dr. F. Witte z Rostoka.

HOTEL ANGIELSKI. A. Gliński z Dobrowlan, M. Ritterschild z Przemyśla, dr. J. Fruchtman z Drohobycza, ks. G. Szaszkiewicz z Przemyśla, hr. A. Bąkowska z Sądowej Wiszni.

HOTEL LAZARUSA. B. Isserlin z Kijowa, A. Hausner z Suczawy, St. Dombrowski z Jasła, T. Gedrowicz z Lubaczowa, T. Bylenki z Sokala, W. Janiszewski z Kołomyi, J. Szeziński z Turki, F. Śliwiński z Grzymałowa.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) z Podwołoczysk i Brodów:

Nr.		o godzinie	minut	
Nr. 2	pospieszny	10	30	wieczór.
Nr. 6	mięszany	4	16	po południu.
Nr. 8	mięszany	3	5	rano.

b) z Krakowa:

Nr.		o godzinie	minut	
Nr. 1	pospieszny	5	40	rano.
Nr. 3	osobowy	9	27	wieczór.
Nr. 5	mięszany	11	40	przed południem.
Nr. 15	lokalny	7	54	wieczór.

B) ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) do Podwołoczysk i Brodów:

Nr.		o godzinie	minut	
Nr. 1	pospieszny	6	—	
Nr. 5	mięszany	12	38	w południe.
Nr. 7	mięszany	10	31	wieczór.

b) do Krakowa:

Nr.		o godzinie	minut	
Nr. 2	pospieszny	10	50	wieczór.
Nr. 4	osobowy	4	5	rano.
Nr. 6	mięszany	5	9	wieczór.
Nr. 16	lokalny	6	35	rano.

ODEZWA.

Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiedzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna instytucja „Przytulisko Polskie“? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków głównie z Galicji, Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francji, Włoch, Anglji i Ameryki, wracających do kraju polskich tułaczy, zdawałoby się że tak!

Cóż to jest „Przytulisko Polskie w Wiedniu? zapyta nie jeden. Jest to Strażnica czci narodowej i dobrej sławy Polskiego imienia na kresach Słowiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebraniny i tułactwa każdego nieszczęśliwego Polaka zgłaszającego się o pomoc do „Przytuliska“.

Wspierać instytucję taką na obczyźnie jest, zdaniem naszem, patrjotycznym obowiązkiem każdego obywatela całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska“ nie są wystarczające. Nawet w połowie nie możemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do Przytuliska o pomoc wołających. Więc aby pozyskać znaczniejszy zasiłek, „Przytulisko“ zamierzyło łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej a epoką obchodu 200-letniego Jubileuszu zwycięstwa naszego Króla bohatera Jana IIIgo z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromograficznej reprodukcji wspaniałego obrazu z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym zakładzie Konrada Grefé w Wiedniu.

Obraz ten przedstawia

Wjazd Króla Jana IIIgo do Wiednia

przez znanego naszego mistrza profesora Walerego Eliasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie na korzyść „Przytuliska Polskiego“ w Wiedniu.

Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachetnego dzieła. Popierając „Przytulisko“, utrwalając takowe, otrzecie nie jedną łzę, a nabywając wspaniały obraz jednego z pierwszych naszych mistrzów, uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego“:
Książę **Konstanty Czartoryski**
za Wydział „Przytuliska Polskiego“: 2393 7—12

Dr. Paweł Duniecki, przewodniczący. A. Kaczorowski, zastępca przewodniczącego.
St. Wartalski, sekretarz. Edward Górski, skarbnik.

Antoni Miller, inspektor kolei Karola Ludwika; Ksiądz Zygmunt Czerwieński, Adam Czyżewicz, Stan. Gawlikowski, Jan Martyniek, Józef Mikulski, Grzegorz Smólski, Piotr Szczeblewski, Józef Warchałowski, Tadeusz Zimermann,
Wydziałowi.

Antoni Prokesz, inspektor starszy kolei północnej; Eustachy Durst, inspektor kolei południowej,
Rewizorowie rachunków.

Uwaga.

Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patrjotycznego obrazu, nakładcy postanowili takowy wydać w trzech kategorjach po poniżej ustanowionych bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. W wspaniałych, złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oxydowanych ramach złr. 40 zadatek złr. 8.
Nr. 2. W bardzo pięknych szerokich ramach złoconych lub czarnych ze złotem „ 18 „ „ 4.
Nr. 3. W skromniejszych pięknych ramach złoconych lub czarnych ze złotem „ 9 „ „ 2.

Łaskawe zamówienia należy przesełać do „Przytuliska Polskiego“ w Wiedniu, I., Donnergasse Nr. 1, które wszystkie obstalunki na ten obraz przyjmuje i po 1szym Września każdy obstalowany obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem lub kolejowem reszty należytości.

Opakowanie policzone będzie po własnej cenie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spanata

Papier z fabryki czerlańskiej.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.